Ner 52. Kraków 3 Marca — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 marca.

Wypadki Warszawskie ani nas zadziwiły, ani nas trwożą, są one nowym starej prawdy dowodem, że najwyższa siła, a wszystko pokonywająca na świecie, jest siła moralna. W Warszawie siła moralna spotkała się z najpotężniejszą materyalną przewagą: ośm trupów padło, a po której stronie zostało zwycięztwo? Kto dziś w Warszawie w oczach całego świata, w obec prawdy pobity? ta garść ludu, który bezbronny ze śpiewem na ustach a obrazkami w ręku, zdeptany, tratowany, placu dotrzymywał póki go krwią własną nieoblał? czy zbrojne, karne i liczne hufce? zaprawdę wielka nauka, albo niema jej już dla polityków. Że pod rządem rosyjskim cały kraj jest w karnej i groźnej utrzymywany uległości, że lud i obywatelstwo są rozbrojone, każdemu wiadomo; to też ani 25go ani 27go lutego nie widziano na ulicy w Warszawie ani pałasza, ani pistoletu, ale wystąpiła nowa broń straszniejsza, protestacya cicha, spokojna, gotowa na śmierć lub męczeństwo. Jak taka protestacya zwyciężoną zostanie, przewidzieć niemożemy. Co ona mówi ta krew niewinna którą rozlano? „Stanu bezprawia który nas ciśnie od lat 30 dłużej znieść niemożemy, zupełnie bezwładni dłużej nie pozostaniemy. Wolimy śmierć.“

Takie jest usposobienie ogółu kraju, takie zwłaszcza tego nowego pokolenia, które niezłamane wypadkami z r. 1831, wychowało się w stanie politycznym, który nie przyswajał, ale oburzał.

Jakie następności wypadki te mieć będą, ani chcemy, ani możemy przewidywać; to jednak pewna, że po raz pierwszy spotyka się taka bierna siła z fizyczną czynną. Co na taki widok powiedzą mędrcy i ludzie stanu zachodu, tém bardziej iż się zdaje, że ludność miasta Warszawy postanowiła na tej pozostać drodze? Jeżeli zaś prawdą, a wątpić o tém niemożemy, że pięciu marszałków szlachty, wszyscy wyżsi urzędnicy, aby módz podpisać adres podali się do dymisyi, pytanie jak rząd dalej pójdzie, gdzie będzie dla niego moralny punkt oparcia? boć dzisiaj na sile wyłącznie, choćby najpotężniejszej, władza opierać się niemoże. Prawda albo nie?

Od Cesarza Aleksandra zależeć będzie, czy woli na nowo rozpocząć drakońskie 28-letnie rządy, czy przywrócić stan rzeczy prawny, który nietylko był uszanowaniem potrzeb, praw, tradycyi Królestwa Polskiego i zabranego kraju, ale rękojmią, którą państwa zachodu przy układach r. 1815 zastrzegły dla swego bezpieczeństwa i równowagi Europy.

Mieszkańcy Królestwa Polskiego podali adres do Cesarza Wszech Rosyi Aleksandra II.

I znów jedna część dawnéj Polski, część największa i najgłówniejsza, bo posiadająca stolicę i najbliższéj przeszłości wątek, część używająca szczęścia, że się dotąd Królestwem Polskiém nazywa, a oraz tak nieszczęśliwa, że tylko przez rozlew krwi przemawiać może — upomniała się o prawa narodu polskiego. Poświęciła ofiary, jak świadczy jéj adres, aby głos podnieść w obronie narodowości polskiéj.

Adres został krwawemi wypadkami wywołany, bo każda rzecz musi mieć swoją chwilę i swoją bezpośrednią przyczynę; inaczéj nie byłby przyjęty. Nawet w obec niewinnych bezbronnych ofiar, przyjęcie adresu uważaném było za największą koncesyę, za najwyższy dowód zadośćuczynienia i wymiaru sprawiedliwości dla biednego kraju! A przecież niema już nikogo w Europie, komuby dzisiaj w obronie swych praw przemawić nie wolno było! Niema ludu, któremuby było wzbronioném zanieść skargi na swe krzywdy, bóle i cierpienia!...

Adres mieszkańców Królestwa Polskiego spowodowały wypadki, ale prędzéj czy późniéj, tym lub innym sposobem nastąpić on musiał. Walka oddawna tam otwarta między ideą a siłą materyalną; walka cicha ale zacięta, nieustanna. Idea odniosła tryumf w Warszawie: wojsko do bezbronnych strzelało mieszkańców! Tryumf ten aż nadto wyraźny: świadczy o nim właśnie ów czyn tysięcy ludzi połączonych w jednéj myśli, w jedném uczuciu, bez innéj broni prócz pieśni narodowéj i pobożnéj za pogrzebem ciągnących i narażających z chęcią swe życie, aby oddać świadectwo téj myśli, temu uczuciu! Świadczy o tryumfie spokój i porządek utrzymany w całém mieście po takiéj katastrofie! Świadczy o nim owa swoboda czerpana w zaufaniu prawości myśli i uczucia, słuszności prawa, która się rozwija i działa obok samowoli władzy absolutnéj, dziś téj samej jaką była dawniéj, jaką zna cała Europa!...

Chwilę tę w któréj myśl narodowa odniosła nad siłą zwycięztwo, uznał kraj cały za właściwą do oświadczenia, że walczy w obronie praw narodowych i walczyć nieprzestanie, dopóki mu te boskie i ludzkie prawa przyznane nie będą. Walczyć będzie tą samą bronią jaką walczył dotąd, bronią moralną, bronią uciśnionego lecz sprawiedliwego i niewinnego. Wszyscy marszałkowie szlachty podali się do dymisyi, za nimi idą wszyscy Polacy w służbie rosyjskiéj będący. Niema tranzakcyi tam gdzie niema sprawiedliwości, gdzie siła prawo zastępuje. W krótkich wyrazach objął adres żądania narodowości polskiéj: żądania te zna już świat cały, nie było potrzeby się rozwodzić. Całe to położenie rzeczy w Królestwie Polskiém tak niesłychane, że ludy cywilizowane zaledwie wypadki z 27go lutego zrozumieć będą mogły, nie jestże to odezwa najwymowniejsza i najuroczystsza a oraz najdobitniejsza, jaką tylko naród uczynić może do Europy XIX wieku?...

Adres mieszkańców Królestwa Polskiego do Cesarza Aleksandra II oddany Księciu Gorczakowowi na dniu 28 z. m. brzmi jak następuje:

Najjaśniejszy Panie!

Wypadki zaszłe obecnie w Warszawie, stan wzburzenia umysłów jaki je wywołał i jaki po nich nastąpił, głębokie uczucie boleści przejmujące wszystkich, powodują nas w imieniu kraju zanieść do Tronu Waszej Cesarskiej Mości prośbę, w nadziei że szlachetne serce Jego wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu.

Wypadki, od których opisu wstrzymujemy się, nie są wybuchem jakiejś pojedynczej warstwy narodu; są one jednomyślnym i gorącym objawem tłumionych uczuć i niezaspokojonych potrzeb. Długoletnie cierpienie narodu od wielu wieków wolnemi instytucyami rządzącego się, pozbawienie go nawet wszelkiego organu legalnego, zapomocą którego mógłby bezpośrednio przemawiać do Tronu i objawiać swoje życzenia i potrzeby, postawiły kraj w tem położeniu, że ofiarami tylko może głos podnieść, dla tego też poświęca ofiary.

W duszy każdego mieszkańca tego kraju bije silne poczucie odrębnej wśród ludów europejskich narodowości. Poczucia tego, ani czas, ani wpływ rozlicznych wypadków zniszczyć ani nawet osłabić nie zdołał. Wszystko co je obraża i nadweręża, do głębi wstrząsa i niepokoi umysły. Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, powstał stąd brak zaufania nieodzownego w stosunkach pomiędzy rządzącemi a rządzonemi. Zaufanie to nie wróci póki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków represyjnych nie ustanie.

Kraj ten równający się niegdyś stopniem cywilizacyi z innemi krajami Europy, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materyalnych zasobów tak długo, dopóki zasady płynące z ducha narodu, jego tradycyj i historyi nie będą przeprowadzone w Kościele, w prawodawstwie, w wychowaniu publicznem, zgoła w całym społecznem organizmie.

Życzenia tego kraju tem są gorętsze, że w rodzinie ludów europejskich on tylko jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do poznawania celów, dla których ją Opatrzność do życia powołała.

Składając ten wyraz cierpień i gorących życzeń naszych u stóp Tronu, ufni w wspaniałomyślność Monarchów, odwołujemy się z zupełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedliwości Waszej Cesarskiej Mości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 1 marca.

☐ Wrażenie, jakie przy bliższem rozpatrzeniu się w artykułach, zaczyna robić na tutejszej publiczności konstytucya 26 z. m. poparły przedmieścia wczoraj wyborem członków ultra liberalnych do Rady miejskiej, a giełda spadkiem papierów i podniesieniem złota i srebra. Do nieufności w samo dzieło, które ma niezawodnie wiele rzeczy dobrych, ale też i niemało stron słabych, łączy się widocznie obawa, że w prowincyach przyjęcie będzie albo dwuznaczne albo całkiem nieprzychylne. Listy z Pesztu i z innych stron Węgier donoszą jednozgodnie, że tam konstytucya wywoła stanowcze przekonanie, iż pojednanie się na drodze, której się naród węgierski chce trzymać bardzo będzie trudne albo niepodobne. Po innych prowincyach miasta zdają się być zadowolnione, ale posiadacze mniejszych wiejskich własności i gminy jeszcze się wstrzymują z objawem swej opinii. Listy z Pragi wynurzają obawę, żeby arystokracya i biórokracya dawniejsza nie podały sobie ręki i nie przyszły do większości w Sejmie. Jeżeliby tak być miało i w naszych prowincyach, to Sejm ogólny czyli Rada państwa mógłby być prostym organem silnej koalicyi, której ostatnim rezultatem byłby nowy tryumf samej biórokracyi. W Galicyi tej obawy nie przypuszczam, gdyż tam i biórokracya inaczej jest sądzoną jak w Czechach i arystokracya, jeśli tego wyrazu użyć mogę, inaczej stoi względem całej ludności, jak w Czechach. Lecz w wyborach, żeby uniknąć wyżej wskazanego niebezpieczeństwa, trzeba nie tracić ani na chwilę głównego celu z oka. O co istotnie idzie prowincyom? O narodowość i o wolność. Rozdzielać tych dwóch rzeczy nie można. Trzeba więc wybierać takich ludzi do Sejmu prowincyonalnego, którzy jedną i drugą szczerze kochają i dobrze rozumieją. Wolność jest najzdrowszym pokarmem dla narodowości, tak jak narodowość najbujniejszą dla wolności niwą. Ci co jedną chcieliby poświęcić drugiej, błądzą, i w teraźniejszych stosunkach mogą obie na nieochybny szwank narazić. Reakcya, choć mówiono i mówią jeszcze, że nie straszna lub że nawet pobita, trzyma się mojem zdaniem ciągle w pogotowiu dla skorzystania z zamętu i może nawet ciągle nad tem pracuje. Jej wpływowi przypisać potrzeba, że konstytucya 26 z. m. nie jest zupełniejszą, jaśniejszą, dokładniejszą i że zostawia tyle do poprawy i przerobienia. Jeżeli się ta praca nieuda, albo nawet opóźni, reakcya wystąpi jak dawniej z oświadczeniem, że Austrya konstytucyi nie chce lub nie potrzebuje. Tak było po 1849 r. gdy szło o zniesienie konstytucyi 4go marca owego roku.

Dzisiejszy *Vaterland* przypomina ciągle powrót do dyplomu 20go października, który podług niej jest prawie obalonym przez nowe rozporządzenia. Biórokracya mówi po cichu, ale niemniej śmiało, że dla niej i dyplom 20go października jest za wiele. Przypisują tu podobne oświadczenie jednemu z ministrów, który podpisał ten dyplom i podpisał teraz konstytucyę, tak jak podpisał statuta hr. Gołuchowskiego. Jest to minister, który uchodzi za człowieka wiedzącego co robi.

Główną, jedyną bronią i tarczą dla prowincyj, aby zdobyć na danych podstawach autonomią, to jest prawa i urządzenia zabezpieczające narodowość i wolność, jest ich własna organizacya moralna, ich spójność co do chęci, dążeń i środków działania.

Baron Vay wrócił i powiadają ciągle, że prosi o uwolnienie, ale że N. Pan dotąd mu udzielić jej nie chce.

Warszawa 28 lutego.

Wypadki które zaszły temi dniami prędzej czy później nastąpić musiały. Ktokolwiek śledził usposobienie Królestwa Polskiego i badał jego położenie, czuł instynktowo że kraj ten długo w obecnym stanie pozostać nie może. Nagromadziło się od lat trzydziestu za wiele bólu z jednej strony za wiele niedołężności z drugiej. Następuje jedno po drugiem pokolenie a zawsze z tem samem poczuciem narodowem, ale nowe z nowem początkowaniem. Już objawy podczas zjazdu warszawskiego wskazywały na usposobienia obywatelstwa ziemskiego i mieszkańców stolicy. Rocznica listopadowa wywołała śmiałe wystąpienie; rozgrzewały się głowy i serca i mówiono już wtedy że rocznica bitwy pod Grochowem jeszcze wybitniej będzie uczczoną. Obywatelstwo wiejskie zawsze licznie przybywające na walne zebranie, jakby prądem elektrycznym ruszone, w oczekiwaniu czegoś nieokreślonego zjechało liczniej jak kiedykolwiek. Rozpoczęły się obrady spokojne ale pełne życia bo toczące się rozprawy miały na celu wniosek o uwłaszczenie włościan. Pomimo zajęcia ciągłego doniosłem wam w kilku słowach co w tej mierze postanowiło Towarzystwo rolnicze.

W tem nadszedł 25 lutego. Rano kościoły na pełnione. Lud na ulicach poważny i spokojny, wreszcie policya liczna i zbrojna. Pod wieczór wojsko stawa przed namiestnikowskim pałacem gdzie Towarzystwo rolnicze obraduje. Zwykłe nieszpory odbywają się w kościele po Paulińskim. Tłumy około 6000 ludzi zalegają całe Stare Miasto, na którego rynku w wilią ze straganów i kamieni uprzątnionym stawa żandarmerya na koniach. Pod zamkiem batalion piechoty, pod Zygmuntem i od Zjazdu po szwadronie hułanów, w ogóle 1500 piechoty i 600 jazdy. O szóstej wychodzi z kościoła procesya z kilku chorągiewkami o polskich kolorach, i posuwa się ku rynkowi zapalając pochodnie i oświeciwszy mały z orłem polskim transparent. Na wchodzącą procesyę w rynek i śpiewającą „Boże coś Polskę“ naciera kłusem pluton żandarmeryi. Chłopcy na czele procesyi idący chorągwiami i pochodniami rażą konie, które się cofają a za powtórnem dopiero natarciem głowę procesyi pałaszami rąbaną przyparto do muru, otoczono i łapano. W miarę jak jednych aresztowano, zbierali się inni w małe oddziały i dalej pieśń nabożną ciągnęli, czekając aż ich żandarmi najadą i stratują. Nieobeszło się też bez skaleczeń a zwłaszcza przez tratowanie końmi. Faktem jest niezaprzeczonem że na kilka tysięcy ludzi nie było ani jednego człowieka uzbrojonego; nikt nie miał nawet kija. Porąbano i stratowano najmocniej dzieci i kobiety z których jedna umarła.

Podczas gdy się to działo na Starem Mieście Towarzystwo rolnicze obradowało i nie przerwało swego posiedzenia. Noc przeszła spokojnie i cały wtorek. Umysły jednak były tak niesłychanie oburzone zaszłym wypadkiem, całe miasto tak przerażone brakiem wszelkiego organu coby się mógł upomnieć o nadużycia siły zbrojnej, że we środę rano komitet Towarzystwa Rolniczego czuł się obowiązanym oświadczyć iż bierze tę sprawę w ręce, do czego go zresztą stan rzeczy aż nadto uprawniał. Wystosowanie adresu zdawało się być najlepszym środkiem do przedstawienia rzeczywistego położenia kraju i miasta.

Wypadki coraz nabierały większej doniosłości. Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego kilkakrotnie przerywane było doniesieniem, że nowe starcie między ludem a wojskiem nastąpiło na Lesznie, skąd po odbytem za ofiary poniedziałkowe w kościele OO. Karmelitów nabożeństwie, procesya wyszła była i ciągnęła w Krakowskie Przedmieście. Zdołał wszakże Prezes utrzymać porządek i spokojność ostatniego posiedzenia, aż do zamknięcia walnego zebrania koło godziny drugiej z południa.

Wielu obywateli pospieszyło wtedy zobaczyć co się dzieje, co zresztą było im po drodze do domu. Lud rozbity na Lesznie szedł do zamku obsaczonego wojskiem. Party ku kościołowi Bernardynów w Krakowskie Przedmieście, spotkał się z orszakiem pogrzebowym właśnie ztamtąd wychodzącym. Szwadron kozaków linijnych stojący przed kościołem, orszaku zwiększonego tłumem ludu nie puszczał, i powtórnie jeszcze silniéj batogi były w robocie, które nieoszczędzały ani krzyża ani świętości kościelnych, ani duchownych, ani kobiet, dodając obelgę do niebezpieczeństwa. Widząc to chłopcy uliczni w liczbie kilkudziesiąt stojąc przed domem Malcza porwali za kamienie nagromadzone w tem miejscu do makadamizowania ulicy, i zaczęli niemi rzucać na Czerkiesów. Podczas gdy nahajki uganiają się za ulicznikami, jenerał Zabołockoj, który jak mi mówiono przechodząc tamtędy kamieniem został rażony, sprowadził czemprędzéj *au pas gymnastique* piechotę, kazał nabić broń rozciągnąwszy ją tak, że lud od procesyi znajdował się między piechotą a kozakami, batalion zaś zwrócony był ku domowi Malcza, i nie ostrzegłszy, ani zawezwawszy poprzednio do rozejścia się tłumu obywatelstwa który zapełniał Krakowskie Przedmieście między pocztą a domem Malcza, kazał po trzykroć dać ognia rotami. Pierwszy strzał poszedł zdaje się w górę, bo w oknie zabity został akademik Arcichiewicz. Drugie dwa razy, zabiły siedmiu ludzi i raniły mnóstwo. Obywatel Karczewski między innemi padł na ulicy Bednarskiéj. Muszę dodać i ten szczegół, że w chwili gdy jenerał Zabołockoj komenderował ognia! wypadł z szeregu junkier, i rzuciwszy broń wpadł pomiędzy lud.

Poczem wojsko odeszło, a lud który żadnéj broni niemiał, i tylko obrazki świętych niósł w rękach, zabrawszy trupy poniósł je w różne miejsca, a między innemi jednego do konsula francuskiego, a drugiego do prezesa Towarzystwa Rolniczego. Czcigodny prezes starał się ukoić oburzenie ludu i wzywał do oczekiwania na wymiar sprawiedliwości, po którą wraz z wice-prezesem udał się do Namiestnika. Kilka deputacyj było w tym celu u księcia Gorczakowa ostatnia o 12éj w nocy. W skutek tego pułkownik Trepow usuniętym został, a powołany jenerał Pauluzzi, który sobie zdołał pozyskać zaufanie mieszkańców Warszawy. Uwolniono kilkunastu przyaresztowanych, oddano pod sąd jenerała co kazał dać ognia, udzielono pozwolenie na pogrzeb nieszczęśliwych ofiar który się odbędzie w sobotę.

Dziś rano wręczony został adres do Cesarza na ręce Namiestnika.

Wypisałem wam szczegóły, za które zapewnić mogę. Od uwag się wstrzymuję, raz że nie mam czasu, powtóre, że *facta loquuntur*. Strzelano do bezbronnych ludzi, śpiewających nabożne pieśni, bez poprzedniego zawezwania ich aby się rozeszli; znieważono batami i godło Chrystusowe i sługi Chrystusowe, a to wszystko za co? za procesyę i śpiewanie pieśni nabożnéj ale zakazanéj bo narodowéj.

Wrocław 28 lutego.

† Prezes obrad Izby poselskiéj p. Simson, składając na czele deputacyi sejmowej N. Panu adres uchwalony na mowę tronową, wyraził w przemowie do króla żal swój, że akt ten, naprzód już znany w całym kraju, tak późno mu doręczonym zostaje, czego jednakże jedyną przyczyną jest re-

---

Część Literacko-Artystyczna.

JĘZYKI

WSCHODNIEJ CZĘŚCI KRAJU NASZEGO

w stosunku do siebie i do szkół uważane.

(Dokończenie.)

XII.

Ale na to twierdzenie nasze, może nam kto zarzucić: „Jakże jeśli w szkołach, do których młodzież ruska uczęszcza zaprowadzony będzie język polski jako wykładowy, jakże rozwinie się język ruski? przeciwnie bardzo łatwo zupełnie spolszczeje.“ Zarzut, w powyższe słowa ujęty, a często powtarzany nie trafia nas nieprzygotowanych; owszem zastanowiliśmy się dobrze nad tym punktem i pokrótce nań odpowiemy.

O cóż chodzi prawdziwej szkole? O wychowanie człowieka czyli o rozwinięcie i wykształcenie zgodne wszystkich psychicznych i duchowych jego czynników środkami najprostszymi i najnaturalniejszymi. Jakież środki ma potemu szkoła? Udzielanie nauk za najgłówniejszy uważać należy; a udzielanie to najnaturalniej odbywa się w języku narodowym. Czy język ruski dotychczasowy temu zadaniu podołać może, wykazaliśmy w uwagach powyżej rozwiniętych; a mianowicie, że w szkole wykładowym być nie może, bo inaczej zamiast rozwijać umysł przytępiałby go tylko ciężąc jako pęta przeszkadzające chcącemu się ruszać. O tem więc aby język ruski był wykładowym, nie ma mowy, jak to już sami ruscy patryoci publicznie przyznali. Jakiż więc wpływ wywierać może szkoła na rozwój języka ruskiego, jeśli ów język nie może być środkiem do udzielania w niéj nauki?

Chodzi więc dalej o to, *który język może a właściwie ma go zastąpić aby wykształcenie szło trybem najwięcej do natury zbliżonym?* Patryoci ruscy odpowiedzieli na to pytanie prośbą przed dziesięcią laty do rządu zaniesioną o język niemiecki, bo pod wpływem polskiego, ruski zupełnieby się spolszczył.

Rząd odpowiedział zaprowadzeniem po dziś dzień jeszcze kwitnącego języka niemieckiego, my zaś ze swej strony następującemi odpowiemy uwagami. Językiem polskim, jak to już i wyżej wspomnieliśmy, każdy chłopiec ruski mówi tak dobrze jak i polski, wynosząc z domu te same błędy gramatyczne i ten sam sposób przeciągłej śpiewającej cieńszej wymowy.

Nie zrobi więc język polski jako wykładowy młodzieży ruskiej żadnej trudności, bo niepotrzebuje ona dopiero go się uczyć; łatwo więc pójdzie jej nauka, bo ją odrazu zrozumie i pojmie a nie mechanicznie tylko przyswajać ją sobie będzie; w obec teraźniejszych okoliczności środek najnaturalniejszy; bo do umysłów młodocianych wprost trafiający.

Duch tak kształcony a z pod ucisku i więzów obcego sobie języka wykładowego uwolniony, swobodnie rozwijać się będzie, ożyje, gdy przeciwnie marnieć musiał i w samej już szkole sił do samodzielnego życia nabierze. A z takiego to tylko źródła tj. z rozbudzonego wewnętrznego życia, ze spotęgowanej świadomości o swéj istocie narodowej rodzą się dopiero prawdy poważne, pomysły szczytne i piękne a dotego własne czyli oryginalne, dla których tym torem rozwijający się duch narodu i na odpowiednie własne formy się zdobędzie.

Rozumie się bowiem samo przez się, że język ruski którego właściwe miejsce jak na dziś w szkole ludowej, gdzie zupełnie panować powinien, a nie stać tylko obok fiblów niemieckich, ma być przedmiotem nauki gruntownie udzielanej, co się wtenczas łatwo stanie, jak się znajdą nauczyciele umiejętnie wykształceni, język własny i stosunek jego do najbliższych pobratymców tak dokładnie znający, żeby co chwila i sami przed sobą i przed młodzieżą z różnicy pomiędzy niemi zachodzącej sprawę zdać mogli. Swobodny więc i naturalny rozwój ducha, a nie przygnębianie go od dzieciństwa obczyzną, pod której ciężarem ledwie dyszy, to grunt późniejszej duchowej krzepkości i siły polotu i tworczości przy dokładniejszej znajomości języka rodzinnego. Na on czas więc i dzieła, które duch ruski wyda, inną na sobie cechę nosić będą.

Szkoła sama, literatury nigdzie nie wydała, a z drugiej strony instynktowo prawie języka narodowego dotąd nie używała, dokąd sam naród nie przeszedł szkoły życia duchowego, szkoły powszechnej oświaty; dokąd nie obznajomił się jeśli sam z siebie nie snuł jak on starogrecki, z całym zasobem kwestyj najgłówniejszych stanowiących przedmiot nauki; dokąd ich nie przetrawił, jak starzy mówili, in succum et sanguinem, czyli nie uczynił duchową swoją własnością. Tak całe wieki średnie używały gotowego, łacińskiego języka, w którym spoczywały wszelkie zasoby wiedzy ludzkiej a jeszcze czas dłuższy czyniły to i nowe; a żaden naród nie pokusił się o używanie swego języka w szkole; ba nawet żadnemu to na myśl nie przyszło. Dopiero kiedy obznajomiwszy się dokładnie ze światem klasycznym przeszły tę szkołę, którą przed niemi ludzkość starożytna przechodziła, kiedy sprawy i zagadnienia powszechnej oświaty stały się przedmiotem uwagi i pracy ich własnego ducha, którą je sobie przyswajały, na on czas i języki dotąd tylko rodzime na ciasne koło życia domowego przeważnie ograniczone, stają się naraz zdolnymi do wyrażenia tego wszystkiego, co płynęło z rozświeconego i że tak powiem rozprzestrzenionego wnętrza ducha narodu. Bo język to wprawdzie organ i warunek niezbędny w literaturze; ale sam jest tylko możebnością, a nie rzeczywistą literaturą, jest tylko, że tu porównania użyjemy, dźwiękiem, kolorem, marmurem lub kruszcem; a więc materyałem martwym ale jeszcze nie samem dziełem sztuki. Tchnienia w materyał, tego pierwiastku boskiego, życia potrzeba, aby się ożywiły martwe dźwięki i spłynęły w harmonią — aby strzeliły światłem wewnętrznem martwe choć może jaskrawe kolory, aby się ożywiła bryła marmuru, aby się w całość dźwięczną duszę słuchacza porywającą połączyły obojętne wyrazy, aby „słowa stały się indywiduami i złożyły się twórcy swojemu na posąg z napisem: „patri patriae.“

Że szkoła sama nie tworzy jeszcze literatury i polskie tego dowodzi piśmienictwo. Wszak po szkołach polskich i w akademii Krakowskiej uczono tylko po łacinie, a przecież w XVI. wieku naraz tyle i w każdej gałęzi tak znamienitych pojawiło się dzieł; tak rychło znalazły się słowa i zwroty odpowiednie na wyrażanie czyto szczytnych i głębokich uczuć natchnionego króla-psalmisty, czyto niewypowiedzianego żalu zbolałego ojcowskiego serca, czyto miłej wesołości owczesnego swobodnego życia; ba co więcej na wyrażenie pomysłów obcych i to najznakomitszych mistrzów i mędrców czyto onych starożytnych czy nowszych chrześciańskich i — nawet znalazły się od razu i terminologia we wszystkich zawodach ówczesnej nauki. Tak obfitym w utwory celujące treścią i formą stał się od razu on słusznie nazwany wiek złoty. A cóż do wykazania ma jego następca? jakim torem poszedł rozwój tej samej literatury w drugiej połowie XVII. a pierwszej XVIII wieku? Oto pomimo takich dopiero co świeżo dokonanych dzieł własnych, pomimo wzorów i form gotowych, literatura upada, język koszlawieje, pstrzy się w żywioły obce i staje się onym dziwnym bękarcim płodem zrodzonym z ojca — próżności i matki — czczości, onym językiem makaronicznym, który sam jeden dostatecznym już jest dowodem jałowości ducha. I czemuż to Szkoły same jezuickie tego nie zrobiły jak nam tak stanowczo i bezwzględnie ogłoszą dotąd historycy i literaci nasi; przyczyna zjawiska leżała w usposobieniu duchowem ówczesnej ludzkości. Coż dziwnego, że po półtora wiekowej walce i szamotaniu się bezskutecznem bądźto na polu rozpraw ustnych i pisanych, bądź na polu krwawem a dziesiątki lat czasem wieki prawie trwających walk

gulamin obrad Izby. Mimo to, prezes obowiązany był adres odczytać; nie zrobił tego, lecz oddał go zwinięty w trąbkę królowi, który go naturalnie także nie czytał lecz odpowiedział od razu jako na rzecz znaną. W odpowiedzi swéj król nie przepomniał przemowy prezesa, nadmieniając, że i on ma nadzieję, że regulamin obrad Izby da się poprawić. Sprawozdanie prezesa z tych szczegółów wywołało pewne zadziwienie w Izbie i w publiczności. Bo zastanawiało to słusznie każdego, że w takiéj okoliczności przyszło prezesowi na myśl, żalić się na regulamin. Nikt go zapewne do tego nie upoważnił, ani mógł upoważnić kto inny jak Izba, bo regulamin jest sprawą wewnętrzną. Prezes obrad uczuł zapewne sam niewłaściwość wspomnienia o regulaminie przed królem, bo aby pokryć błąd popełniony, oświadczył, że złoży niebawem na stół Izby wniosek, mający na celu zmianę i naprawę niektórych punktów regulaminu. Wniosek ten nie jest dotąd znany. Ale prasa zwykle podejrzliwa nie obiecuje sobie po nim nic dobrego, bacząc szczególnie na powód do niego. Z góry więc powstaje na postąpienie prezesa Izby i wzywa posłów, aby porządku, a mianowicie publiczności obrad, nie dozwolili wątpliwemi poprawkami nadwerężyć. Zaiste skrupuł prezesa z powodu spóźnionego doręczenia adresu świadczy znów o młodości konstytucyonalizmu pruskiego. Jeżeli Izba ma prawo uchwalania adresów, musi nad niemi wprzód obradować. Jeżeli będzie nad niemi obradowała, jakże uniknąć publicznéj znajomości adresu przed jego doręczeniem, skoro obrady są publiczne? Chyba że obrady nad adresami będą się odbywały późniéj przy zamkniętych drzwiach. Czy Izba pozwoli na takie ścieśnienie swéj prerogatywy? Bardzo wątpię. Opóźnione doręczenie adresu nie może być uchybieniem dla korony, bo każdy akt Izby, każdy projekt do prawa, staje się dopiero wtenczas tem czem jest, skoro został uchwalony. Prywatnie może go panujący znać naprzód tak dobrze jak publiczność, oficyalnie zna go dopiero wtedy, gdy mu zostanie oficyalnie przedłożony. Dla tego też prezes obrad powinien był adres odczytać. Tego wymagała godność reprezentacyi kraju, a to tém więcéj, że tak się dzieje kiedy deputacye mniejszego znaczenia przypuszczone są do posłuchania przez panującego. Są to proste rzeczy; dziwna, że się jeszcze o nie spór toczy.

Prasa nie daje spokoju ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Schwerinowi, który stał się w jéj oczach otwartym patronem urzędników policyjnych, przeciwko którym opinia publiczna stanowczo się uprzedziła. Znany Stieber, dwa razy sądownie uwolniony od winy, słusznie się z stanowiska prawnego domaga powrócenia go na posadę, na któréj został zawieszony. Prasa doniosła, że p. minister dał mu całą pensyą i że go na posadę dyrektora policyi przywróci. *Gazeta pruska* zaprzeczyła jednéj i drugiéj pogłosce. Inny urzędnik policyjny Patzke, otrzymał 200 tal. gratyfikacyi. Prasa uważa to za demonstracyą p. ministra przeciw opinii publicznéj. Gratyfikacya, powiada *Gazeta pruska* nastąpiła z powodu rozszerzenia obrębu służby rzeczonego urzędnika. Równie i spór magistratu z prezesem policyi, p. Zedlitz, jeszcze nie skończony. Prezes ma gorącego obrońcę w hr. Schwerinie. Skończy się jednak zapewne spór na tem, że p. Zedlitz ustąpi z posady. Prasa mówi, że wtedy może i hr. Schwerin poda się do dymisyi.

U N. Państwa był zawczoraj wielki obiad z powodu zaręczyn księcia Leopolda Hohenzollern-Sigmaringen z infantką portugalską Antoniną. Król wniósł w francuskim języku zdrowie króla portugalskiego.

Paryż 24 lutego. *)

C. W ciągu upłynionego tygodnia dwa wypadki zajmowały głównie świat paryski: otwarcie konferencyi w sprawie syryjskiej, oraz bankructwo i uwięzienie Mirèsa, głośnego naczelnika domu bankierskiego który obracał 400 milionami franków, miał wiele interesów z rządem francuzkim i z wysoko stojącemi osobami.

Wiecie, że francuzki minister spraw zagranicznych okólnikiem z 18 stycznia, niedawno ogłoszonym, zaprosił rządy czterech innych wielkich mocarstw, aby zdecydowały czy potrzebne jest dłuższe zajęcie Syryi przez wojska francuskie. Rządy tych mocarstw zgodziły się na zebranie konferencyi i dały swym posłom upoważnienie do zasiadania na niej; lecz Anglia zażądała aby przypuszczono także pełnomocnika tureckiego, na co się również zgodzono.

Otwarcie konferencyi nastąpiło we wtorek 19 t. m., a zasiadło na niej sześciu pełnomocników francuzki, angielski, austryacki, rosyjski, pruski i turecki. Wiadomość pewna o naradach i sporach na tem pierwszem i dotychczas jedynem posiedzeniu przedarła się z sali obrad w świat polityczny tutejszy. Przewodniczący naradom pełnomocnik francuzki minister Thouvenel zagaił posiedzenie, przedstawiając potrzeby przedłużenia interwencyi francuzkiej w Syryi dopóki prowincya ta niebędzie zupełnie uspokojoną, że Francya w interesie ludzkości podejmuje całe koszta interwencyi bez żadnej indemnizacyi ze strony Porty, że jeżeli mocarstwa zechcą, to niech do wojsk francuzkich dodadzą inne wojska europejskie np. angielskie i pruskie.

*) List ten doszedł nas o dwa dni później niż był powinien. P. Red. Cz.

Pełnomocnik turecki zaprotestował energicznie przeciw temu przedłużeniu zajęcia Syryi przez wojska francuzkie lub jakiekolwiek obce, a poparł go pełnomocnik angielski i austryacki, co było rzeczą przewidzianą. Lecz mniej spodziewanem było oświadczenie wprawdzie nie wprost przeciwne propozycyi francuzkiej, ale nie zupełnie przychylne polityce i zamiarom Francyi w tej sprawie. Hr. Kisielew oświadczył, że taka sama jest potrzeba interwencyi rosyjskiej w Turcyi europejskiej jak interwencyi francuzkiej w Syryi; dalej miał mówić, że nie we wszystkich punktach może iść Rosya z Francyą w sprawie wschodniej (zapewne co do Księstw naddunajskich); jednak przychylał się do propozycyi francuzkiej co do dłuższego zajęcia Syryi. W dalszym ciągu narad na tem pierwszem posiedzeniu, pełnomocnicy uznali się za nieupoważnionych do stanowczego orzeczenia w imieniu swych rządów w tej sprawie, zażądali nowych instrukcyj, postanowili że konferencye zawieszone zostaną przez sześć tygodni a tymczasowo pozostanie w Syryi *status quo*.

W ogóle Francya — która chcąc zyskać poparcie Rosyi w sprawach wschodnich a mianowicie dzisiaj w sprawie o przedłużenie interwencyi swojej w Syryi, starała się nie drażnić Rosyi i pozostać z nią w dobrych stosunkach, została w swej nadziei zawiedzioną. Zostanie ona zawiedzioną w każdym razie, w którym liczyć będzie na współudział dzisiejszego rządu rosyjskiego; polityka bowiem i interesa Francyi a rządu rosyjskiego są sobie przeciwne.

Cokolwiekbądź, zdaje się że konferencya orzeknie przedłużenie zajęcia Syryi przez wojska francuzkie, lecz do oznaczonego i niedalekiego terminu. Dobrze znający stosunki syryjskie i w ogóle tureckie, zgadzają się na zdanie nieraz już w *Czasie* wypowiedziane, że krótsze czy dłuższe zajęcie Syryi przez wojska europejskie nie przywróci stanowczo spokoju w Syryi i nie zabezpieczy praw Chrześcian, czego w żadnej prowincyi spodziewać się nie można pod rządem i prawem tureckim opartem na koranie. Państwo z podboju i przemocy powstałe, przemocą tylko i siłą stać może. Nawet dzisiaj chociaż trwa interwencya, zaledwie na 20 mil od Bejrutu, sięga wpływ wojsk francuzkich i bezpieczeństwa Chrześcian.

Drugim ważnym wypadkiem w ciągu ostatniego tygodnia, wypadkiem nietyczącym się wprawdzie bezpośrednio polityki, lecz mogącym wywrzeć wpływ na sprawy wewnętrzne tutejsze i usposobienie umysłów a silniej zajmującym opinię w Paryżu niżeli konferencye o Syryą, jest bankructwo i uwięzienie Mirèsa, obwinionego nietylko o nadużycie zaufania, jak to wspomniały dzienniki, lecz o fałszowanie aktów tak prywatnych jak i publicznych. Bankructwo jego dotknęło tysiące osób, po większej części niezamożnych, gdy bowiem dawał wysoki procent od powierzonych mu pieniędzy, drobne kapitały szukały umieszczenia w tak zwanej kasie kolei żelaznych i w różnych przedsiębiorstwach przez Mirèsa prowadzonych. Wiele z tych przedsiebiorstw było złych lub ułudnych; korzyści z zyskownych antrepryz pochłaniał zbytek Mirèsa, a wielkie dywidendy i procenta dawano nie z dochodów ale z samychże kapitałów aby przyciągnąć nowe. Rzemieślnicy, służący portierowie, drobni kapitaliści nieśli szczupły grosz nabyty pracą i uskładany oszczędnością, do kass Mirèsa, rzucając go nieświadomie na ryzykowne przedsięwzięcia lub zbytki. Stąd oburzenie przeciw Mirèsowi ogromne. Na bankructwie jego najwięcej stracili portyerowie którzy mu pieniądz swój powierzyli i sułtan, który miał dostać z pożyczki znanej, zaciągnionej za pośrednictwem Mirèsa.

Bankructwo i oszustwa Mirèsa dotknęły także nie finansowo lecz moralnie rząd francuski, który z nim miał mnóstwo układów i interesów. Był to bowiem, obok Pereiry, najrzutniejszy przedsiębiorca, (Rothschild i Fould znaczniejsze mają kapitały, lecz Pereire i Mirès byli w ostatnich latach nierównie ruchliwsi), ale nadto właściciel dwóch półurzędowych dzienników *Constitutionnel* i *Pays*. Prócz tego wieści, może umyślnie przez nieprzyjaciół rządu zwiększane, głoszą, że w procesie Mirèsa skompromitowanych być może wiele osób zajmujących wysokie stanowiska; niechętni wymieniają nawet osoby z rodziny cesarskiéj. Zresztą zajmuje cały Paryż nietylko uwięzienie Mirèsa, ale i okoliczności mu towarzyszące. Już przed kilku tygodniami biegały głuche pogłoski o bliskim upadku Mirèsa i nadużyciach jakich się dopuszczał. Pogłoski te następnie ucichły. W przeszłym jednak tygodniu przedłożono trybunałowi udowodnione skargi. Mirès dowiedziawszy się, że ma być uwięzionym, udał się w piątek 15go t. m. do pałacu tuileryjskiego wraz z zięciem swoim ks. Polignac prosząc o posłuchanie u Cesarza. Odmówiono mu tego. Również Cesarzowa nie przyjęła córki Mirèsa. Wówczas Mirès miał napisać list do Cesarza przedstawiając, że aresztowanie jego jest niemożebném, gdyż skompromitowałoby wiele osób wysoko stojących, których spis dołączył, a zakończył list oświadczeniem śmieszném, że „upadek jego mógłby pociągnąć za sobą upadek cesarstwa.“

Cesarz list ten otrzymawszy, miał kazać popłacić długi niektórych wymienionych osób i powykreślać je z ksiąg. Równocześnie przywołał prefekta policyi, i polecił mu, aby Mirèsa niespuszczano z oka aż do nazajutrz z rana, a wówczas go aresztowano i odprowadzono do warownego więzienia Mazas. Stało się to istotnie i Mirès siedzi dotychczas w więzieniu. Wicedyrektor kasy kolei żelaznych, hr. Richemond zastrzelił się dowiedziawszy się o uwięzieniu Mirèsa. Dotychczas nie aresztowano nikogo więcéj, lecz utrzymują, że w procesie. Mirès skompromituje wiele osób. Między innemi skompromitowanymi jest Baroche młodszy, referendarz w radzie stanu, a syn znanego prezesa tejże rady. Ten baron młody otrzymał już wczoraj dymisyę, a mówią, że ojciec jego poda się o nią. Cesarz polecił prowadzić sprawę Miresa z wielką surowością, już to oburzony postępowaniem jego które tylu nieszczęśliwych zrodziło, już to chcąc przezto zneutralizować niekorzystne dla rządu wrażenie jakie ta sprawa zrobiła. Utrzymują, że Mirès odpowiednio prawu skazany zostanie na galery.

Jutro na publiczném posiedzeniu senatu ma być odczytanym projekt adresu do Cesarza w odpowiedzi na mowę jego zagajającą posiedzenie, projekt ułożony przez oddzielną komisyę. Następnie rozpoczną się rozprawy nad tym projektem, a w ich biegu ma mieć mowę książę Napoleon, podobną téj jaką w biórze senatu na prywatném tajném posiedzeniu lecz która w treści ogłoszoną została przez dzienniki belgijskie. Podobno chce mieć książę tę mowę dla tego, że pierwsza jego mowa nie była dobrze pojętą. W ciągu także bieżącego tygodnia ma być już wygotowanym i odczytanym projekt adresu Ciała prawodawczego, gdyż redakcya tego projektu znacznie już w biórach postąpiła.

Z Włoch jednę tylko wiadomość podaję, któréj dzienniki dotąd niezamieściły, wiadomość o odkryciu w Turynie spisku na życie króla Wiktora Emanuela. Spiskowych uwięziono i znaleziono przygotowane bomby Orsiniego. Cała wiadomość trzymana jest w sekrecie.

Znaczne uczyniły tu wrażenie doniesienia z Rosyi o obawie zaburzeń w Petersburgu, o uzbrajaniu pałacu zimowego, przeniesieniu broni z arsenału do twierdzy Petro-pawłoskiéj na Newie.

Paryż 26 lutego.

B. W senacie komisya wyznaczona do przygotowania adresu złożyła projekt takowego. Odczytał go prezes senatu p. Troplong. Znany wam będzie zapewne w chwili gdy mój list odbierzecie ten pierwszy głos naczelnego Zgromadzenia Narodowego Francyi. Zawiódł on oczekiwanie rojalistów ultrarojalistów, którzy niczem nie potrafią być zadowoleni, jeno siłą zbrojną w ich myśli i na ich żądanie powolną. Wywołać koalicyę, lub zmusić Francyę do interwencyi zarówno marzy się obrońcom upartym i niepoprawnym przeszłości. Senat francuski w którego gronie nie jeden legitymista zasiada, a przez te pojedynczości mnóstwo wpływów z przedmieścia S. Germana wcisnąć się może, nieodbiegł jednak powołania swego i w adresie godnie się wyraził.

Jako pierwsze Ciało Państwa, któremu konstytucya straż zachowaną powierzyła, senat obstaje, prosi i zaleca władzy wykonawczéj opiekę i pomoc nad religią, nad głową kościoła to jest najwyższą potęgą moralną świata. Ale zarazem potwierdza w zupełności politykę Cesarza nie daje otuchy oporowi nieprzełamanemu, zarówno Włochom, jako i rządowi Cesarza przypomina i poleca Ojca Śgo. Wszelki zbrojny przymus wszelką interwencyę za zgubną adres senatu uważa. Zobaczymy czy przy dyskusyi adresu kwestya inna o jeden krok naprzód nie będzie posuniętą. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciało prawodawcze ma równie zająć się odczytaniem projektu adresu poczem rozpoczyna się dyskusya które z ośm dni zajmą. Konferencya Syryjska po jednéj dosyć burzliwéj sesyi, odpoczęła.

Pełnomocnicy czekają na instrukcye dworów swoich względem terminu przedłużenia pobytu wojsk francuzkich w Syryi. Przedłużenie to już w zasadzie przyjęte zostało pomimo żwawego oporu Turcyi. Świat finansowy ciekawie spogląda na stolicę tego państwa; upadek Mirèsa dodał jeszcze jednę komplikacyę do istniejącego chaosu. Turcya potrzebowała pieniędzy, tak jak ich potrzebuje zadłużony po uszy marnotrawny syn, którego dobra dawno już niewystarczają na potrzeby bieżące. Miarą zaś potrzeby pieniężnej skarbu tureckiego jest wysoka stopa procentu pożyczki Mirèsa itd. Ci co podpisali się, mieli obiecane dziesięć od sta. Mirès byłby zyskał czysto czterdzieści pięć milionów, na które rachował dla poratowania interesów, gdyby była pożyczka się udała. Można łatwo obrachować coby się po strąceniu kosztów zostało pożyczającemu. Teraz po upadku Mirèsa co zrobi Turcya, która na ten wpływ, aczkolwiek lichwą opłacony rachowała? Wpłynęło wprawdzie do skarbu tureckiego dwanaście milionów pierwszej zaliczki. O te dwanaście milionów już się subskryptorowie, prawie wszyscy w najniższych warstwach społecznych pomieszczeni, biedni pracownicy grosz za groszem zbierający turbują. Czy dyplomacya w interesie państwa od lat tylu podtrzymywanego, przyjdzie w pomoc giełdzie i nastręczy jaką kombinacyą, któraby pożyczkę turecką na bruku paryzkim leżącą podniosła? Czekają na to w Stambule najwyżsi dygnitarze; w Paryżu odźwierni i woziwodowie klasa liczna i zamożna, bo oszczędna. Nieustraszeni subskryptorowie wszystkich przedsięwzięć finansowych, które procentem wysokim lub nadzieją podwyżki zabijają się.

Sprawa Mirèsa ciągnie się. Śledztwo ponownie i mozolnie prowadzone wykryje wszystkie nadużycia, a sąd bezwątpienia surowo je ukaże. Winienem odwołać wiadomość w ostatnim liście zamieszczoną, która aczkolwiek upowszechniona, okazała się być fałszywą. Ani p. Simson, ani p. Baroche syn nie oddalili się z Paryża. Obadwaj widziani byli na pogrzebach pp. Richmont i Scribe. Jednakże p. Baroche stracił już piękną pozycyę którą zajmował jako dyrektor wydziału handlu i radzca stanu, a br. Simson wzywany bywa często do sędziego inkwizycyjnego. Jako na członku Rady nadzorczej cięży zawsze podejrzenie, tém więcej, że jeden z członków życie sobie odebrał.

Zresztą w tej całej sprawie, która do najwyższego stopnia zajęła publiczność, mnóstwo kursuje wieści, które nawet jedne często drugie zbijają. Na pociechę jednak ten fakt przytoczyć wypada, iż straty materyalne mniej oburzenia wywołują niż obawa, ażeby winowajcy wyroku sprawiedliwości nie uniknęli. Wszędzie jeden głos słyszeć się daje: trzeba przykładu, trzeba oczyszczenia. Pojął to dobrze rząd i dla tego nawet surowiej niż prawo ściśle wymaga postąpić władzy sądowej dozwolił. Oskarżony o nadużycie zaufania, może odpowiadać z wolnej nogi, byle tylko dał odpowiednią kaucyą. Mirèsowi tego względu odmówiono. Jest zawsze w więzieniu *Mazas au secret*, tojest, że z nikim prócz z inkwirentem nie widuje się. Akcye kasy kolei żelaznych spadły bardzo nisko i zapewne nic nie będą warte, bo kapitał został pochłoniony, ale akcye innych towarzystw które kasa patronowała, podnoszą się i bardzo słusznie, bo koniec końców muszą przyjść kiedyś do wartości normalnej.

Wiedeń 1 marca. Ocenienie nowo nadanych ustaw jest tak rozmaite jak różnemi są stanowiska organów publicystyki, tudzież stronnictw przez nie reprezentowanych. W ogóle organa partyi czysto-konstytucyjnéj niemieckiéj są dosyć zadowolone, mając nadzieję, że system reprezentacyjny przy dwuizbowym składzie Rady państwa stanie się tak przeważnym, iż zniknie w obec niego cała ważność sejmów krajowych, zwłaszcza, że mają nadzieję, iż przyjdzie do tego, że tu i owdzie zajść mogą okoliczności, które przeszkodzą zwołaniu sejmów krajowych i wysyłaniu z nich reprezentantów na sejm ogólny czyli Radę państwa. W takim przypadku wypadłoby w myśl patentów, rozpisać wybory bezpośrednie do Rady państwa— i to jest marzeniem tego stronnictwa. Po prowincyach, rzecz się ma całkiem inaczéj. W wielkich miastach zniemczonych w większéj części, partya konstytucyjna i centralizacyjna przeważa; w krajach innoplemiennych nieupatrują w tych aktach rządowych dość rękojmi przeciw przewadze urzędniczéj, która była i jest wszechwładną. Trzebaby zupełnie innéj organizacyi do stworzenia samorządu, niżeli ją dają patenta i ustawy sejmowe. Mimo tego stanowić one mogą pierwszy punkt wyjścia wskazując dalszą drogę postępowania.

— *Times* z 25 lutego zawiera list pewnego madziara, który obwinia rząd ces. austryacki, że nie dotrzymuje amnestyi przyrzeczonej pokojem w Villafranca dla tych co służyli w legionach węgierskich, i że wielu z amnestyonowanych po imieniu wymienionych, uwięziono i oddano w szeregi austryackie. *Donau Ztg* półurzędowy dziennik tak na to odpowiada: „Nie wątpimy, że rząd cesarski w stósowny sposób spowoduje wyświecenie tego zarzutu, wszelako już teraz niemożemy pominąć tej okoliczności, że jak wiadomo, krocie takich legionistów a nawet zbiegłych z pod chorągwi austryackich, wróciło naprawdę do ojczyzny do Węgier, korzystając z sumiennego dotrzymania tej amnestyi, a następnie dopiero, jeżeli ich taki los spotkał, to chyba w skutku zaszłych za ich powrotem przekroczeń albo knowań. O ile wiemy z źródła niewątpliwego, poseł francuzki nie czynił z tego powodu reklamacyi.“ Toż samo powtarza wieczorna *Gazeta Wiedeńska* z swojej strony.

— Co do aresztowania dawnego jenerała Honwedów Asboth, o którego uwolnienie upomina się u rządu zgromadzenie komitatu aradzkiego, *O.-D. Post* donosi, z listów prywatnych: „Dzienniki pisały, że Asboth stawił się przed żupanem krasowskiego żupaństwa w charakterze pułkownika honwedów i dowódzcy brygady, ozdobiony krzyżem Koszuta, i że to było powodem jego uwięzienia. Być może, że tak istotnie było, ale przeciw Asbothowi inne jeszcze skargi mówią. Podobno, że już dawniej tak nazwany rząd tymczasowy węgierski (Koszut, Klapka i Pulski) mianowali go naczelnikiem wojennym Węgier, i że Asboth posiada formalną nominacyę. W skutku tego porzucił on służbę przy kolei żelaznej, i zaczął, o ile w jego mocy było, zajmować się organizacyą militarną w celach wskazanych przez tak zwany rząd tymczasowy. Działając w tym duchu, Asboth zaczął już werbować oficerów i żołnierzy i pierwszym wystawiał formalne patenta. Asboth wywieziony został z 14 współwinnymi do twierdzy Teresienstadt.

— O przyjęciu w różnych miastach monarchii aktów konstytucyjnych, zamieszczają tutejsze gazety doniesienia bądź telegraficzne, bądź listowe, *Gazeta Wiedeńska* donosi z Pragi telegramem, że Namiestnik Czech hr. Forgacz za wejściem do teatru przyjętym był przez publiczność hucznemi oklaskami, poczem zaśpiewano hymn austryacki. Podobnież w Gradcu w Styryi wielka była radość i iluminacya miasta, tudzież widowisko na ten cel dane w teatrze, gdzie na żądanie grano hymn ludu.

Presse zamieszcza depeszę telegraficzną z Pesztu z d. 1 marca, która podaje krótką treść uwag dziennika półurzędowego węgierskiego *Sürgöny* Mówi on: Patenta z d. 26 lutego stanowią osobliwe rozwinięcie dyplomu z d. 20 października i rozwiązują jednostronnie kwestyę, która wymagałaby wspólnego rozstrzygnięcia. W obec tego zwrotu rzeczy, muszą umilknąć opinie stronnictw. *Sürgöny* radzi narodowi, aby się poważnie zachowywał, a politycznym ludziom w Węgrzech zaleca wytrwałość.

Wanderer wieczorny pisze: Kanclerz nadworny baron Vay, o którego dymisyi liczne krążyły wieści, pracował jeszcze wczoraj wieczór do 5tej w swojem biórze. Miał on odmówić podpisania dodatkowego wydanych postanowień, jako rzecz niepotrzebną po ich publikacyi. Jeżeli bar. Vay ma dziś posłuchanie u N. Pana, to dzień dzisiejszy będzie stanowczym w tej kryzys. Drugi minister węgierski p. Szögyenyi dla tego niepodpisał tych dokumentów, że nie jest członkiem rady ministrów.

— Komitat Zagrzebski podał do N. Pana petycyę o zwołanie skupczyny narodowej narodu Serbskiego w Województwie i żąda od tych komitatów węgierskich, gdzie język słowacki przeważa, aby językiem urzędowym był słowacki; następnie prosi Cesarza o rychłe otwarcie sejmu chorwackiego i koronowanie się królem troistego królestwa, Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi.

Sürgöny mówi, że Ban Chorwacki zawiadomił nadworną kancelaryę węgierską o wydaniu przez siebie rozkazu względem zwrócenia Węgrom wyspy Morje, tudzież, że przygotowania do wyborów sejmowych na tej wyspie mogą się odbywać jeszcze przed jej zwróceniem.

Królestwo Polskie.

Z dzienników warszawskich, *Gazeta Codzienna* i *Gazeta Warszawska* z piątku 3go marca mają tytuł z obwódką żałobną. Na czele swojem zamieszczają wszystkie dzienniki następujące równobrzmiące ogłoszenie:

Jutro o godzinie 10éj rano odbędzie się eksportacya zwłok ofiar poległych d. 27 b. m. z kościoła górnego Św. Krzyża na cmentarz Powązkowski. Program tej eksportacyi jest następujący: Orszak żałobny wyruszy z kościoła po odprawionem nabożeństwie i postępować będzie ulicami: Krakowskiem Przedmieściem, Saskim Placem, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami i t. d. Rozpoczną orszak: sieroty i starcy warszawskiego Tow. Dobroczynności; za niemi postępować będą uczniowie szkół tutejszych; z kolei, cechy z chorągwiami żałobnemi i światłem jarzącem; daléj duchowieństwo. Po za duchowieństwem niesione będą ciała zmarłych, a za temi postępować będą przed karawanami duchowni wyznania Mojżeszowego, w właściwych ubiorach i stósownie do swego obrzędu z nakrytemi głowami. Jakkolwiek spodziewany jest spokój i porządek przy tak uroczystym i smutnym obrzędzie, wszelako dla tem większéj rękojmi utrzymania tegoż porządku; delegacya miasta i komitet zajmujący się pogrzebem, przy pomocy dobranych osób i młodzieży z akademii medycznéj, ze szkoły sztuk pięknych i instytutu agronomicznego, czuwać będą nad pochodem całego tego orszaku. Wzywa się przeto wszystkich, dobra kraju pragnących, ażeby: 1) obywateli z szarfą żałobną na lewem ramieniu odznaczonych, 2) akademików, 3) uczni szkoły sztuk pięknych, 4) uczni instytutu agronomicznzgo, we wszelkich rozporządzeniach porządkowych stanowczo słuchać zechcieli, zarówno przy samym pogrzebie, jak i przy powrocie do domów. Obok tego, uprasza się jak najusilniéj publiczność, ażeby nie gromadziła się zbytecznie w jednych miejscach, lecz zechciała się zbierać jużto na obszerniejszych a przyległych placach, już na chodnikach wzdłuż całéj linii, którą orszak żałobny postępować będzie, tak dla nietamowania pochodu, jakoteż dla tem większéj własnéj dogodności.

Ofiary polegle w dniu 27 b. m., których pogrzeb

---

o najwyższe a rozumem ludzkości niedocieczone kwestye legł on szermierz zmęczony omdlały nieprzekonawszy przeciwnika, niedowiedziawszy się sam więcej nadto, co mu już poprzednio prawdą było, a wreszcie zwątpiwszy nawet, czy siłami ducha swojego do prawdy w ogóle dotrzeć zdoła? A znów niedługo potem, kiedy sobie odpoczął, na nowo tworzy znakomite dzieła; a w końcu, chociaż rzeczpospolita znikła z karty państw europejskich, chociaż narodowi języka własnego zapomnieć kazano, przecież piśmiennictwo tak się wzniosło potężnie, że służyć może Bogu na chwałę, narodowi na pocieszenie i pokrzepienie a reszcie świata bez względu czy sobie tego życzy lub nie, za głośno mówiący dowód, że żyje i silnie żyje i żyć musi ten naród, który wbrew rozlicznym a nie małym trudnościom, jakie złość, przewrotność lub głupota ludzka mu nasuwają, tak znakomitych zpośród siebie wydaje mężów, twórców tak znakomitych dzieł. *Życia więc duchowego, jako istoty wewnętrznej potrzeba*, bo bez niego wszelkie środki i zewnętrzne przybory, to jak nagromadzony pieniądz, leżący bez użytku w ręku nieumiejącego nim stósownie zakierować.

A więc nie szkoła tworzy literaturę; jeno literatura rozwinąwszy się z pełni życia duchowego uzdatnia język do tego aby był środkiem do udzielania nauki; a tam dopiero gdzie taki język już się znajduje, barbarzyństwem i krzywdą staje się wykluczanie go ze szkoły a zastępowanie obcym. „Ale Ruś spolaczeje, jeśli w szkołach polski język będzie wykładowym,“ opiewa część druga zarzutu od dziesięciu lat często powtarzanego.

Czyż patryoci ruscy sami tak mało wiary mają w swe własne siły żywotne, że zaraz przekształcenia zupełnego swej istoty i natury czyli wynarodowienia się boją? Pomimowoli przypomina nam ta obawa one matki o dzieci swe aż do przesady troskliwe, co niepozwalają dziecku chodzić po zimnie, by się nie zaziębiło, po słońcu by się nie zgrzało, biegać by potknąwszy się nogi nie złamało, nad wodą chodzić by się nie utopiło, konno jeździć by się nie zabiło i tak dalej i dochowują się nędznych i nieznośnych mazgajów.

My na ów zarzut powyżej przytoczony odpowiadamy: Ruś nie spolaczeje, chociaż w szkołach będzie język polski wykładowym, jeśli ma w sobie dość sił żywotnych aby żyć własnem udzielnem życiem, tak jak Polska nie zniemczała, chociaż w niektórych jej częściach po niemiecku uczono w szkołach; jak nie zmoskalała, chociaż w innej części uczono po rosyjsku. Ale Ruś spolaczeje lub zmoskwicieje, jeśli siły tej w sobie nie ma jeśli ją tylko udaje. Na onczas wszystkie zabiegi i kwarantany, wszystkie odgraniczania się czyto talizmanem kirylickiego abecadła, czy choćby nawet murem chińskim nie zdadzą się na nic; na onczas usiłowania kilkuset ludzi będą marną pracą Sisifa, bo kamień niby już na górę wytoczony z hukiem na dół runie; strumień spraw ludzkich bowiem popłynie tą drogą, jaką mu Opatrzność naznaczyła, a sam w biegu swoim kierunku zmienić nie potrafi, chociażby może pienił się i srożył chcąc z łożyska wystąpić, bo na to odpowiadają monotonią Katonowską dzieje: „Vana sine viribus ira.“

Tak jest; kto chce żyć samodzielnie, powinien mieć własne zasoby i czuć się na siłach; jestto bowiem jeden z tych wypadków, gdzie p życzka nic nie poradzi. Kto chce iść po wąskiej ścieżce życia, a taką jest droga ludów dorabiających się samodzielności, powinien mieć tyle sił, aby się nie dał strącić podróżnemu, który obok niego tę samę drogę odbywa; kto chce stać o swej własnej sile i na swych własnych nogach, to trzeba mu być dębem; bo dąb sam stoi, a czem burze silniejsze, tem bardziej korzenie zapuszcza; kto zaś sam stać nie może, ten oprzeć się musi jak wiotki powój pnący się około mocnej podpory. Kto się wybiera do walki, a życie o własnej sile jest walką, powinien wierzyć, że każdej podoła; bo ktoby tem się pocieszał, że i bez siły żyć będzie, skoro się od walki uchroni ciągle jej unikając, to się bardzo pomyli; bo znajdzie się taki, co go sam wyszuka i zgniecie.

Tak jest: kto chce żyć własnem zdrowem życiem, powinien mieć tyle sił aby mógł wszystkie wpływy zewnętrzne przetrawić i w soki pożywcze sobie przyswoić; a zwłaszcza wpływy, których nikt gwałtem narzucać nie potrzebuje, bo same się i to koniecznie cisną, gdyż każdy naród w pośród drugich żyjąc ustrzedz się ich nie może. A jeśli się tak słabym czuje, że ich strawić nie może, i dla tego tylko piżmem przez obcego lekarza zadawanem byt swój koszlawy przedłużyć usiłuje, to niechże ma na bliskiego krewnego, co z nim do jednego stołu zasiadać musi, tyle względu, przynajmniéj tyle chrześciańskiéj miłości, aby, jeźli już sam nie może żywić się pokarmem, które go kraj własny, ziemia rodzinna dostarcza, po zdrowym sąsiedzie nie wymagał, żeby dla jego choroby żył także owem aptecznem, sztucznem pożywieniem. Tak jest, miłości chrześciańskiéj po nim wymagany; bo bez miłości w ogóle nie ma życia jeno śmierć a bez miłości chrześciańskiéj każdy, chociażby języki ludzkimi i anielskimi mówił, stałby się jakoby miedź dźwięk czyniąca albo cymbał brzmiący; téj miłości, która cierpliwa jest, która nie zajrzy, nie czyni przewrotnie, nie nadyma się, nie bywa rozdrażniona nie myśli złego, nie raduje się nad nieprawością, ale się raduje przy prawdzie, jak pisze wielki apostoł narodów.

Otóż tejto miłości choćby okruszyny domagamy się po patryotach ruskich dla młodzieży polskiéj uczącéj się po tamtejszych zakładach, dla sąsiadów od wieków tamże żyjących, a więc i dla onéj wspólnie przeżytéj przeszłości dziejowéj, którąśmy nazwali polsko-ruską przeszłością. Albowiem przeszłość ta, że kończąc sprawę naszą jeszcze raz powtórzymy, są bowiem rzeczy, których dość nie można napowtarzać, bo przeszłość ta to grunt i podstawa dalszego życia i bytu, jeśli Ruś do składu dziejów europejskich ma nadal należeć; inaczéj odstrychając się samowolnie z uprzedzeniem a nawet z zawiścią i nienawiścią od onéj swojéj przeszłości, oddziela się tém samém od punktu ciężkości dziejów europejskich a sama nie czując przychyla się ku Azyi, skąd w nowszych czasach nachodzi na Europę wszelkie barbarzyństwo, zkąd nadlatuje w latach głodu szarańcza, skąd szerzy się mór i zaraza, skąd za dni naszych zawiała na Europę cholera.

Wreszcie i tę jeszcze dodamy uwagę. Jakie postanowienie Boskie co do przyszłości narodów a mianowicie tych, które dziś samoistnego nie mają bytu, nie wiemy; bo któż wyroki Pańskie zbadał? Jednakowoż na dotychczasowych dziejach i ich rozwoju oparci stanowczo powiedzieć ośmielamy się, że jeśli Opatrzność Rusi w przyszłości przeznaczyła rolę, to przyszłość ta oprzeć się może nie na onych z Bizancyum wyniesionych a w Moskwie do ideału z odwrotnéj strony wydoskonalonych żywiołach; nie na wojskowo duchownym patryarchacie despotycznéj, kościół do rzędów prostych „czynów“ zniżającéj i upadlającéj schizmy, nie na natchnieniach mongolskich, nie na opoce Kremelskiéj ani na skale granitowéj z pod posągu pseudo-Piotra; jeno na potęgach dodatnich, twórczych, ożywiających, jeno na kościele wznoszącym się skrzydłami miłości i opieki nad ludzkością a nie nad jednem carstwem; słowem na tych żywiołach, które dopiero za pośrednictwem Polski na Ruś spłynęły, na tych tylko zasobach dziejowych spólnie z Polską zapracowanych, jeśli kiedyś zaświtać ma, oprzeć się może przyszłość Rusi.

***

odbędzie się jutro, są następujące: Marceli *Karczewski*, obywatel ziemski lat 56 z pow. Sieradzkiego; Zdzisław *Rutkowski*, lat 23 obywatel ziemski z Jaszowic z gub. Radomskiéj; technik *Witte* Francuz, pracujący przy tutejszym moście; Karol *Brendel*, rzemieślnik przy warsztach z fabryk żelaznych i uczeń Michał *Arcichiewicz*.

Od dziś z rana zwłoki tychże wystawione zostały w kościele Św. Krzyża.

Delegacya obywateli uprasza, aby w dniu jutrzejszym *Uroczystego Pogrzebu*, uprzątnienięte i oczyszczone były wszystkie ulice, któremi orszak przechodzić będzie, mianowicie od Św. Krzyża, Placem Saskim, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami ku cmentarzowi Powąskowskiemu.

— *Kuryer Warszawski* na samem czele donosi, że księżna Gorczakowowa wyjechała we czwartek wraz z córką za granicą.

Prusy.

Na posiedzeniu izby niższej w Berlinie w d. 27 lutego, podczas obrad nad budżetem gdy przyszła mowa o tajnych funduszach na potrzeby ministerstwa spraw zagranicznych, dep. Niegolewski zabrał głos, aby obwinić rząd o poduszczenia i wysyłania ajentów prowokacyjnych. Głosu jego nie podają dzienniki berlińskie, krótką tylko czyniąc o nim wzmiankę, bo zwyczajem jest tych dzienników, skoro tylko polscy deputowani głos zabierają, dodawać tę uwagę, że sprawozdawcy nie mogli ich dosłyszeć albo zrozumieć. Jednak sądzimy że i tak nie moglibyśmy podać w zupełności słów dep. Niegolewskiego, bo nawet tę krótką wzmiankę jaką o nim czynią dzienniki, musimy w części ominąć.

Dep. Niegolewski rzekł mniej więcej: Przeciw uchwaleniu tajnych funduszów muszę się oświadczyć, albowiem takowe obracane są na ajentów tajnych, którzy gdyby niemieli nic do odkrycia, to musieliby sami fabrykować spiski. Mówca wspomina o niejakim Stanisławie Krupskim, który wysłany został z pieniędzmi do Warszawy dla podburzania młodzieży. Nie dość na tém — dodał mówca — że ojczyzna nasza jest podzielona, ale jeszcze idzie o to, aby wspólnym systemem każdego z osobna w przepaść wtrącić. Muszę dla tego z tej mównicy ostrzegać moich rodaków (oklaski polskie), ostrzegać ich, aby nie dali się w sidła złowić, a oraz muszę zaprotestować przeciw temu, aby kraj nasz przez prowokacye był w przepaść popchnięty. (Dep Cieszkowski woła z miejsca): Bardzo dobrze! (Ponieważ słowa te wymówił z polskim akcentem, przeto Izba zaczęła się śmiać).

Hr. Cieszkowski (z gwałtownością): Macie odwagę śmiać się, kiedy właśnie krew braci naszych leje się w Warszawie! (Słowa mówcy są daléj niezrozumiałe). Leży w tem głęboka powaga i dla tego śmiać się niepowinniście. Wzruszenie niedozwala mi mówić więcéj, ale pragnę ostrzegać naród mój i upominać rządy, by nie postępowały na téj spadzistéj drodze.

Prezes na to oświadcza, że niema powodu prostowania mówcy, gdyż tenże mówił w ogóle o rządach, a nie o rządzie pruskim.

Włochy.

Telegram z Marsylii donosi, że jenerał hr. Goyon ogłosił rozkaz dzienny z powodu ostatnich demonstracyj narodowych w Rzymie.

Osnowa tego dokumentu jest następująca.

Główna kwatera w Rzymie 19 lutego 1861.

„Tak zwany komitet narodowy rzymski kazał rozrzucić pisemko w formie odezwy do Rzymian. Nazywa on dziecinny ten wybryk z d. 14go wieczór imponującą demonstracyą, którą my poczytywaliśmy za tak niegodną szlachetnego i zacnego charakteru Rzymian, że nie uczyniliśmy o niej najmniejszej wzmianki, a to tem bardziej, iż gwizdania i nakazywanie milczenia, głuszyły prowokacyjne okrzyki, niemające żadnego odgłosu, pomimo licznych ogni bengalskich; lecz pisemko to, które nas doszło, pozwala sobie chwalić nasze zachowanie się co ze strony tak zwanego komitetu narodowego jest bezczelnością, któréj cierpieć nie mogę.

„Pochwały odbierać możemy tylko od naszych przełożonych. Posłannictwo jakie spełniamy, jest trudne, delikatne, nawet niewdzięczne, ponieważ naraża nas na nieprzychylność wtedy nawet, gdy postępujemy najprostszą drogą obowiązków. Lecz pochlebstwa zarówno jak i groźby zostaną dla nas bez wpływu. Obowiązki jakie nam Cesarz nasz zakreśli, są jedyném naszem prawidłem, i zdołamy je spełniać aż do końca.

„Aby niedać żadnego pozoru niechętnym, przypominam, że obowiązkiem każdego jest unikać tłumu mającego cechę nieprzyjacielską, aby niewinną obecnością niezachęcać go i nie wprowadzać w podejrzenie lojalności podwójnego naszego charakteru: Francuzów i żołnierzy.

„Ten rozkaz czytany będzie przy trzech apelach, przypominając zarazem, że należy oddalić się z tłumu do koszar lub po za szeregi wojska.

„Jenerał naczelnie dowodzący dywizyą okupacyjną i adjutant cesarski, *Hr. Goyon.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 marca. O godzinie wpół do 12tej w południe odprawiono dziś w kościele Archiprezbiteryalnym N. Panny Maryi nabożeństwo żałobne za poległych w d. 27 lutego na ulicach Warszawy. Ogromny kościół napełniony był ludem tak, iż kiedy na Podniesienie dał znak dzwonek, od wielkiego ołtarza aż ku drzwiom wielkim jakby falą cofał się tłum pobożnych, żeby uklęknąć. Cichej mszy wtorowały ciche modły o zbawienie tych ofiar, co pomnożyły liczbę miliona innych braci swoich, którzy na znanych i nieznanych pobojowiskach położyli głowę w bezbronnej walce. Po ukończeniu mszy śtej zaśpiewano na małym chórze krótkie a rzewne *Requiem*......,.. Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy w mieście zamknięte były, bo niemogło być inaczej, skoro gospodarze i domownicy znajdowali się w kościele.

— Jutro w niedzielę dnia 3 marca ś Kunegundy; w poniedziałek dnia 4 marca Św. Kazimierza.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Proces Jana Mosera byłego c. k. naczelnika w Wadowicach.

Prezes: Radzca Keller, prokurator sekret. Schimeczek, obrońcy: adwokaci Dr. Blitzfeld i Dr. Machalski.

(Dalszy ciąg.)

Następnie nagabywał p. naczelnik kilka razy świadka Abrahama J., żeby mu sprzedał powóz, który u niego widział, lecz sprzedaż ta nieprzyszła do skutku, bo świadek zużądał z początku 400, potem 300, nareszcie 250 złr., a naczelnik chciał dać tylko 200 złr. Dopiero kiedy świadek w roku 1859 w skutek wytoczonego mu przez skarb procesu o wynagrodzenie szkód z powodu niedotrzymania kontraktu dzierżawy podatku konsumcyjnego w Wadowicach, zamknięty został do aresztu za długi, zdecydował się sprzedać p. naczelnikowi powóz za 200 złr., których mu tenże jednak niewyliczył, odebrawszy od żony świadka, powóz będący jéj własnością. Do sprzedaży téj był świadek nakłoniony tem, że siedząc w kozie zależał od grzeczności naczelnika. Nie wymówił sobie wprawdzie względów ani też ich nie doznawał przez cały rok aresztu, gdy jednak ponownemu żądaniu naczelnika, aby mu pożyczył 700 złr. zadość nie uczynił, naraził się na jego niełaskę i takowa dotkliwie dała mu się uczuć. W czasie bowiem aresztu, zachorował syn aresztowanego śmiertelnie konsylium lekarzy zwołano, a wtedy aresztowany prosił naczelnika, żeby mu pozwolił odwiedzić syna chorego. Naczelnik niepozwolił na to. Prosił świadek także dyrekcyi skarbowéj o to pozwolenie, lecz mu go odmówiła; syn tedy umarł nie mogąc się z ojcem widzieć przed śmiercią. Bolesnym było to ciosem dla świadka, lecz się boleścią tą bynajmniéj nie powoduje w obwinieniu naczelnika. Ten w skutek komisyi dyscyplinarnéj, zesłanéj przez władzę obwodową, oddał powóz żonie świadka, a świadek nie skarżył się na naczelnika nigdzie o nadużycie, albowiem nie chciał z nim w zatargi wchodzić; dopiero zawezwany i zapytany przez ową komisyą, powiedział wszystko, żądał zwrotu 100 złr. od naczelnika i czekał na skutek dochodzenia. Dzisiaj żąda także zwrotu zatrzymanych mu przez oskarżonego 100 złr.

Zofia J. żona poszkodowanego zeznała, nie przypominając sobie szczegółów, że gdy jéj mąż poszedł do naczelnika z prośbą o świadectwo dla niéj, powrócił bez skutku i powiedział jéj, że naczelnik tylko za pożyczkę 500 złr. chce wydać zaświadczenie. Dla tego niewidząc innéj rady, dała mężowi te pieniądze, które tenże zaraz zaniósł do naczelnika a z powrotem przyniósł świadectwo i kartkę naczelnika na 500 złr. odebrane, od męża które za sześć miesięcy miał zwrócić. Po upływie przeszło sześciu miesięcy, odebrał mąż jéj od naczelnika tylko 400 złr. i przyniósł jéj dodając z oburzeniem, że mu naczelnik 100 złr. przytrzymał. Wiadomo jéj także od męża, że naczelnik chciał od niego kupić powóz jéj własnością będący, lecz nie mogli się zgodzić; dopiero gdy mąż był w areszcie za długi, sprzedaż przyszła do skutku za 200 złr., otrzymała bowiem od męża polecenie, ażeby naczelnikowi na żądanie wydała powóz, co się też stało. O zapłatę 200 złr. nie upominała się, gdyż miała wzgląd na to, że mąż siedzi w kozie pod władzą naczelnika; powóz jednak zwrócony jéj został w skutek komisyi dyscyplinarnéj, która ją przesłuchiwała. Naczelnik nierobił mężowi żadnych grzeczności, owszem wielką zrządził mu przykrość niepozwalając odwiedzić syna na śmiertelnem łożu. Mąż jéj nadmienił, iż mu tego nigdy niezapomni.

Na te zeznania odpowiedział Jan Moser tłumacząc się, że pojedyncze fakta podane przez Abrahama J. są prawdziwe, jednak nie prawdziwy między niemi związek jaki im świadek nadał. I tak prawdą jest, że od Abrahama J. pożyczył 500 złr. lecz nie prawda, żeby pożyczkę tę uczynił zawisłą od wydania żądanego świadectwa, kazał bowiem podwładnemu urzędnikowi p. Michałowi W. wydać świadectwo, niestawiając żadnych przeszkód, owszem odesłał świadka po takowe do rzeczonego urzędnika z tą wyraźną uwagą, że urzędnik ten jako dawny urzędnik magistratu w Wadowicach, dokładniéj obeznany jak on ze stósunkami majątkowemi mieszkańców, najlepiéj będzie wiedział jakie świadectwo wystawić. Dla tego oskarżony niewystawiał sam świadectwa ani go też niewręczał sam świadkowi, nie miał żadnego na tę rzecz wpływu, prócz że świadectwo to podpisał, do czego jako naczelnik był obowiązany. O pożyczce przeto przy téj sposobności żadnéj mowy nie było. W jakiś czas dopiero potem, potrzebując pieniędzy, przypomniał sobie, iż mu Abraham J. przy żądaniu świadectwa wspomniał, że jest zamożnym, zatem mówił mu o pożyczenie 500 złr., które też otrzymał od niego, i dał mu bon na tę kwotę z terminem zapłaty za 3 miesiące. Prawdą jest następnie, iż chcąc Abrahamowi J. oddać dług, zawołał go do siebie do urzędu; tam zgadawszy się z nim, że trzeba przedsiębiorcy na liwerunek mięsa do obozu, zaproponował mu, czyby tego przedsiębiorstwa za stósowną ofertą nie wziął na siebie. Ten oświadczył się wprawdzie gotowym do tego, lecz chciał 1 funt mięsa po 12 kr. dostarczać. Oskarżony oznajmił mu przeto, że to za drogo, że tańszych liwerantów dostanie. Gdy jednak Abraham J. obstawał przy swem zdaniu uporczywie, że tańszego liwerunku od jego oferty nie będzie można otrzymać, przyszło do zakładu o 100 złr. Gdy mu oskarżony powiedział, że rzeźnicy podjęli się dostawy mięsa po 10 kr. za funt, zarzucił wtedy że on rzeźników wadowickich nie objął tym zakładem, że przeto zakład wygrał i upomniał się o takowy. Oskarżony niezważając na tę pretensyę świadka, wydobył dłużne mu 500 złr. zapłacił je całkowicie odebrawszy od niego dany mu bon i takowy podarł. Pretensya więc Abrahama J. o 100złr., które sobie zakłada, nie pochodzi bynajmniéj z pożyczki, bo tę mu całkowicie oddał, lecz z zakładu, który na swoją korzyść tłumaczył. Z pretensyą tą odesłał oskarżony Abrahama J. do drogi prawa, albowiem nie poczuwał się bynajmniéj do przegranéj, a zapartą przez niego wygraną nie chciał windykować.

Co się tyczy powozu, to także prawda, że kilka razy z Abrahamem J. mówił, żeby chciał powóz nabyć, lecz nie przyszło do zgody, dopiero kilka miesięcy przed uwięzieniem go za dług skarbowy przyszła między nimi zgoda na cenę 200 złr. Lecz gdy mu Abraham J. powozu zaraz nie wydał, a wiedząc już o tém, że ma być uwięziony, znikł na kilka miesięcy z Wadowic, rzecz ta została w zawieszeniu. Dopiero po uwięzieniu Abrahama J. i przesiedzeniu w areszcie przeszło 3 miesiące, Abraham J. zażądał aby go stawiono przed naczelnikiem i przypomniał mu kupno powozu. Oskarżony przedstawił mu jednak, iż obecnie w podobne układy wchodzić z nim nie może, skoro bowiem za długi jest uwięziony, i zeznał, że nieposiada żadnego majątku, nabycie od niego powozu i wypłacenie mu 200 złr. byłyby nieważne a nawet odpowiedzialność na niego ściągające. Gdy mu na to Abraham J. przedstawił, że powóz nie jest jego własnością, lecz żony, wtedy dopiero oskarżony przystał na to kupno i posłał po powóz do żony świadka.

Daleko jeszcze przed przybyciem komisyi dyscyplinarnéj stawił się przed nim powtórnie Abraham J. i zażądał od niego albo zapłaty 200 złr. albo zwrotu powozu. Nie chcąc się narażać na możebne ewantualności, dla których dotąd owych 200 złr. nie zapłacił, zwrócił natychmiast powóz żonie świadka. Kupując powóz nieobiecywał żadnych względów Abrahamowi J. ani też nie jest prawdą, ażeby mu mówił o dalszą pożyczkę 700 złr. i żeby mu dokuczał, chcąc go do takowéj zmusić. Prawdą jest, że mu nie pozwolił udać się do chorego syna, ale też pozwolenia takiego nie mógł dać, gdyż Abraham J. był przez Dyrekcyą skarbową zamknięty do aresztu, a zostawał tylko pod jego dozorem lecz nie pod jego władzą, owszem naczelnik był za ścisłe wykonanie aresztu odpowiedzialnym. I jakkolwiek ludzkość mu nakazywała zadośćuczynić prośbie Abrahama J., to obowiązek urzędowy na to nie pozwolił; oskarżony przeto wiele bardzo zrobił, kiedy urząd nad ludzkość przeniósł. Przecież on to poradził Abrahamowi J. aby prosił Dyrekcyi skarbowéj o kilkugodzinne na dzień wolne wyjście, lecz mu odmówiono. Abraham J. sądząc, że pozwolenia z winy jego nawet od Dyrekcyi skarbowéj nie otrzymał, zagniewał się mocno na niego i powiedział mu, że mu tego nigdy nie daruje. Ztąd to trzeba sobie tłumaczyć jego zeznania, ztąd nadanie związku pojedynczym faktom, jakkolwiek prawdziwym, lecz zupełnie sobie obcym, ztąd podstawianie im złego zamiaru na szkodę oskarżonego. Że Abraham J. do fałszywego oskarżenia, zeznania i do krzywoprzysięstwa jest zdolny, okazuje się już z tego przez niego niezaprzeczonego postępku, że aby skarbowi długu nie zapłacić, wyznał, że jest bez majątku i cały rok w kozie wolał siedzieć jak tysiąc kilkaset złr. zapłacić, chociaż wiadomo powszechnie, że tak on jak i żona jego trudniąc się znacznemi przedsiębiorstwami, są zamożni. Całe więc to oskarżenie jest tylko aktem zemsty zapowiedzianéj dawniéj a to tem pewniéj, gdy doniesienie bezimienne do władzy obwodowéj, wskutek którego zjechała komisya dyscyplinarna zawierało takie okoliczności, które tylko on a nikt inny mógł wiedzieć. Nareszcie, co do wystawienia świadectwa dla żony Abrahama J., że na takowe żadnego wpływu nie miał, powołuje się oskarżony na Michała W., który owo zaświadczenie wygotował.

Świadek Michał W. zeznał, że sobie wprawdzie nie przypomina dokładnie, czy kto inny, czy sam Abraham J. przyszedł do niego ze zleceniem od naczelnika, aby wystawić świadectwo o stanie majątku i moralności dla Zofii J., to wie jednak z pewnością, że poszedł do naczelnika spytać się go, czy i jakie mu wystawić zaświadczenie. Na to odpowiedział mu oskarżony, że świadek jako dawny urzędnik magistratu Wadowickiego, najlepiéj będzie wiedział jakie świadectwo należy wydać. Świadek przeto wygotował takowe, dał je do przejrzenia i podpisu naczelnikowi i jak to widać z przedłożonego sądowi konceptu mianowicie potwierdzenia odbioru ręką świadka pisanego, sam go wręczył Abrahamowi J. — Nieprawdą przeto jest, żeby naczelnik miał jaki wpływ na wydanie tego świadectwa, lub żeby je sam Abrahamowi J. wręczył.

Gdy zeznanie tego świadka osłabiało w znacznéj części zeznanie Abrahama J., przeto postanowił sąd odebrać przysięgę od niego, którą też p. Michał W. zaraz złożył.

Dalszy zarzut czyniony oskarżonemu naczelnikowi i spółoskarżonemu kanceliście, tyczył się nadużyć przy publicznej licytacyi w sierpniu 1859 r. różnych ruchomości stanowiących przed r. 1855 urządzenie mieszkania żandarmeryi w Wadowicach. Ruchomości te składające się ze sprzętów, naczyń, bielizny, koców i t. p. oddane zostały w r. 1855 przez magistrat tameczny urzędowi powiatowemu jeszcze przed objęciem naczelnictwa przez Jana Mosera i pozostawały w schowaniu urzędowem, aż dopókąd w r. 1859 po długich korespondencyach z władzami, nie nadeszło polecenie sprzedania ich na licytacyi na rzecz funduszu krajowego. Sprzedaż tę uskuteczniono, a urząd powiatowy przedłożył protokół licytacyi władzy obwodowéj.

W skutek jednak bezimiennego doniesienia do władzy obwodowej, w którem oskarżono naczelnika o różne nadużycia, zjechała do Wadowic komisya dyscyplinarna i doszła prócz do powyżej wyłożonych zażaleń, także do tego, 1) że przedłożony przez naczelnika protokół licytacyi nie jest pierwotnym oryginałem, 2) że odszukany pierwotny oryginał nie zgadza się ani z aktem oszacowania, ani z nadesłanym aktem sprzedaży co do imion nabywców, zapłaconych przez nich cen i ilości przedmiotów sprzedanych, 3) że zwierciadło, stolik, pulpit na książki, 5 koców i jeden kociołek nie były wcale wystawione na licytacyę, jakkolwiek zaciągnione zostały do protokółu przedłożonego władzy obwodowej jak gdyby licytowane były — w pierwotnym zaś protokóle przedmioty te zaciągnięte były częścią na imie naczelnika, częścią spółoskarżonego kancelisty; nakoniec 4) że przedmioty te znajdują się w posiadaniu tak naczelnika jak jego spółoskarżonego.

Te przeto fakta stanowiły dalszą część zarzutów czynionych Janowi M. o nadużycie władzy urzędowej; względem zaś spółoskarżonego Henryka L stanowiły całą osnowę zarzutu.

Obaj oskarżeni przyznali, że władzy obwodowej nie był przesłany właściwy oryginał protokółu licytacyi, jak należało, że akt ten niezgodny z pierwotnym co do cen, co do nazwisk nabywców i ilości przedmiotów sprzedanych, że kilka przedmiotów w nim wymienionych na sprzedaż publiczną nie były wystawione; przyznali nareszcie, że niektóre z tych przedmiotów posiadali. Natomiast zaprzeczali zgodnie, żeby w tem wszystkiem jakikolwiek zły zamiar mieli lub żeby to na czyją szkodę a dla własnego zysku uczynili.

Naczelnik usprawiedliwiał się następnie: Kiedy po długich pisaninach nadeszło polecenie sprzedania ruchomości drogą licytacyi, rozpisał takową i polecił ją przedsięwziąść kanceliście Henrykowi L. W dzień licytacyi zostały wszystkie te ruchomości, prócz tych, których już wtedy zupełnie brakowało, jakoteż prócz zwierciadła, stolika i pulpitu na książki, które w biórze naczelnika się znajdowały—na podwórze wyniesione i przedmiotami porozkładane.

Zwierciadła, stolika i pulpitu niekazał znosić na podwórzec, albowiem gdy te sprzęty nadaremnie wystawił na widok publiczny w inném biórze, do którego drzwi były zawsze otwarte, a żydzi oglądający je zapewniali go, że ich nikt nie kupi, gdyż teraz żadnej wartości nie mają, skoro wojsko wyszło z Wadowic; przeto postanowił pozostawić je do użytku urzędowego, płacąc jednak za nie wyżej ceny szacunkowej. I tak zapłacił za nie 8 złr., gdy tylko na 6 złr. 10 c. szacowane były. Szkody więc z tego powodu nikomu niezrządził, ani sobie zysku, gdy sprzęty te kupił do użytku urzędowego i takowe do dziś dnia znajdują się w biórze. Widząc, że kancelista rady sobie dać nie może, pomagał mu w odbiorze pieniędzy i notowaniu ołówkiem cen sprzedaży. Cen nie wpisywał zaraz do protokółu, bo w akcie tym przedmioty inaczej i pojedyńczo były uporządkowane, a sprzedawano je partyami. To było poczęści przyczyną, że ani imiona kupujących ani ceny sprzedaży, umieszczone w pierwotnym akcie licytacyi, nie zgadzały się wszędzie z rzeczywistemi. Prócz tego stało się przez pomyłkę, że dwa kociołki i dwa krzesła, nie idące na sprzedaż, jako własność magistratu, niewłaściwie sprzedane zostały. Gdy więc tę pomyłkę spostrzeżono, odebrano przedmioty kupione, zwróciwszy za nie pieniądze, co także na zmianę pierwotnego aktu licytacyi wpłynąć musiało. Przy licytacyi kupił oskarżony 5 prześcieradeł i kilka poszewek na poduszki dla swego stajennego, a inni urzędnicy pokupowali niektóre także rzeczy. Po licytacyi pozostało 5 koców i kociołek wraz z innemi rzeczami obok drzwi izby strażników, w miejscu otwartem i dla każdego widocznem. Kto te rzeczy tam zaniósł, niewiadomo, powinien był zaś o tém wiedzieć kancelista, gdyż się zajmował całą licytacyą jako komisarz delegowany. Z pozostałych jednak rzeczy wziął oskarżony dla siebie 3 koce, kancelista zaś 2 i kociołek, płacąc za nie wyżej ceny szacunkowej zarówno z innymi kupującymi. Trzeba było następnie przedłożyć władzy obwodowej protokół licytacyi; sporządzenie go wierne należało do kancelisty jako referenta. Ten przedstawił oskarżonemu, że w akcie tym jest wielu urzędników podanych jako nabywców, co nie wypada powtóre, że akt ten nie będzie się zgadzał z aktem oszacowania, bo niektórych rzeczy w ostatnim oszacowanych zupełnie niema lub ich sprzedać nie można było jako zniszczone a ocenione wraz z temi, których zupełnie brakowało, zaledwie na $1^1/_2$ złr. Żeby więc uczynić akt licytacyi zgodny z aktem oszacowania i już raz pozbyć się wszelkich kłopotów i pisanin, jakie miał urząd powiatowy przez 5 lat z powodu tych ruchomości, zapłacił naczelnik ze swej kieszeni 1 złr. 33 kr. za pozostałe ruchomości zepsute, które następnie wyrzucić kazał, kilkadziesiąt zaś krajcarów zostały od cen sprzedaży innych przedmiotów odciągnione a na zaginione pod zmyślonemi nazwiskami zapisane. Z tak zmoderowanego aktu licytacyi polecił oskarżony kanceliście ułożyć nowy akt dla władzy obwodowej, nazwisk jednak urzędników zmieniać na inne nie uważał za potrzebne. Spółoskarżony sporządził nowy akt licytacyi, który naczelnik nie czytając go i nie zważając, że w miejsce urzędników inne pokładziono nazwiska, podpisał i władzy obwodowej przedłożył. Oskarżony przyznaje przeto, że przy sporządzeniu aktu licytacyi zaszło niedbalstwo i nieporządek, za które się już przez sam podpis odpowiedzialnym uczynił, lecz zaprzecza najuroczyściej, żeby to uczynił w złym zamiarze uszkodzenia funduszu krajowego lub na zysk swój. Czyn przeto jego należy do drogi dyscyplinarnej i został też za niego już boleśnie ukarany, złożony bowiem jest z urzędu już *od* r. 1859 i na $^1/_3$ *pensyi ograniczony.*

Spółoskarżony Langer stwierdza, że mu naczelnik przeprowadzenie licytacyi polecił, że w tym celu ruchomości na podworzec kazał poznosić, i porozkładać. Naczelnik objął sam licytacyą tak, iż oskarżony niemiał żadnego w niéj udziału; spostrzegł tylko, że 5 koców i kociołek nie były licytowane, z jakiéj się to stało przyczyny, tego nie wie jak równie niewiadomo mu, kto te rzeczy na bok usunąć, on je bowiem do licytacyi przygotował. Przed licytacyą wspomniał naczelnikowi, że pragnie kupić kociołek, a ten mu odpowiedział, że on także ma chęć kupienia parę koców na konie. Po licytacyi otrzymał od naczelnika kociołek i dwa koce, rachunek zrobiony mu za te rzeczy odpowiedni do cen jakie inni nabywcy dawali, wynosił przeszło 6 złr., które zaraz do rąk naczelnika złożył, a ten do aktu licytacyi zaciągnął. Co się tyczy zwierciadła, stolika i pulpitu, te kazał naczelnik pozostawić w biórze a zapłacił za nie przeszło 1 złr. nad cenę szacunkową. Cokolwiek zaś naczelnik tu mówił o przyczynie zmian poczynionych w pierwotnym akcie licytacyi i o przedłużeniu władzy obwodowej niewłaściwego oryginału, jest wszystko prawdą, lecz stało się z polecenia jego, a nie z winy oskarżonego, który sam odszukał pierwotny oryginał aktu licytacyi i przedłożył go komisyi dyscyplinarnej. (D. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dnia 28 z. m. odbyło się w Wiedniu jak to już wiadomo z telegraficznej depeszy *Czasu*, umieszczonéj w Nr. 50 z 1 marca r. b., walne zebranie Towarzystwa kolei galicyjskiéj. Głównym celem zwołania tego zebrania było obmyślenie funduszów potrzebnych do dalszego prowadzenia i wykończenia budowy kolei galicyjskiéj. Rada zawiadowcza proponowała wypuszczenie dalszych 25000, akcyj, przedstawiających wartość 5 milionów. Ta operacya dostarczy środków do ukończenia budowy niezbędnych, dalsze zaś uchwały w sprawach pieniężnych radziła rada zawiadowcza pozostawić zwyczajnemu walnemu zebraniu Towarzystwa, mającemu nastąpić w roku 1862. Co do warunków, pod jakiemi nowe akcye wypuszczonemi być mają, proponowała zgromadzeniu rada zawiadowcza, uskutecznić emissyą akcyi natychmiast; na akcye te aż do lipca r. b. wpłata wynosić ma 70% a wtedy dopiero gdy stare akcye z nowemi zupełnie zrównają się nastąpi wpłata całego kapitału akcyjnego. Propozycye rady zawiadowczéj przyjęło zgromadzenie znaczną większością, lubo kilku mowców, między którymi p. Warrens wystąpili przeciw wypuszczaniu nowych akcyj za nim dawniejsze całkowicie wypłacone będą. Następnie profesor Summer, wice prezes towarzystwa dał o stanie w jakim przedsiębiorstwo znajduje się następujące objaśnienia. Wykończenie ostateczne objęły od rządu przestrzeni kolei z Krakowa do Rzeszowa kosztowało 5.630,060 złr. Ogół kosztów $24^1/_2$ milowéj przestrzeni z Rzeszowa oo Lwowa wynosi 16,652,000 złr. Doliczywszy do tego koszta przygotowawczych robót na przestrzeni z Lwowa do Bród i ze Lwowa do Czerniowic, tudzież ogólne koszta administracyi, wynoszą wszystkie koszta łożone na budowę kolei żelaznéj dotychczas 22.915,000 złr. Gdy zaś kapitał akcyjny wynosi tylko 15.750,000 zostaje więc do pokrycia reszta wynosząca 7.165,000 złr. Prócz tego z dniem 1 stycznia 1863 r. rozpoczyna się spłata długu 13 mil złr. wynoszącego; który to dług przyjęło Towarzystwo na siebie przy objęciu od rządu przestrzeni kolei żelaznéj z Krakowa do Rzeszowa. Po wypuszczeniu akcyj na 5 mil. złr. pozostaje jeszcze do pokrycia 2.165,000 złr. oraz dług u rządu. Rozstrzygnięcie tych wszystkich kwestyi pieniężnych zostawione jest, jak się wyżéj powiedziało, zwyczajnemu walnemi zebraniu Towarzystwa kolei galicyjskiéj, które nastąpi w roku 1862.

WYKAZ

wywiezionych towarów do Królestwa polskiego przez komorę w Ujściu jezuickiem w miesiącu styczniu b. r.

Wyroby tytuniowe	(funtów cłowych)	50
Ogrodowizny przyprawne	„	21.500
Jałownik	(sztuk)	4
Konie	„	26
Miód	(funtów cłowych)	307
Wyroby bawełniane średnie	„	370
„ wełniane „	„	30
„ kuśnierskie surowe	„	310
„ żelazne najpospolitsze	„	620
„ chemiczne pospolite	„	50

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei $34^1/_2$ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe			Transp. towarów			Razem w walucie austr.	
	Ilość podróż	w wal. a. złr.	kr	Ilość Ctr. cel	w wal. a. złr.	kr	złr.	kr
Styczeń 1861	25697	45947	38	*) 32 072	116365	22	162312	60
Suma	25697	45947	38	32 072	116365	22	162312	60
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milową), wynosił w grudniu 1860							148866	14

*) Oprócz tego przewieziono 48,637 cetnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 lutego 1861 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 1go marca. Jeneralne zgromadzenie miasta Pesztu na dzisiejszém posiedzeniu swojém, w skutku zażalenia się obywateli o aresztowanie wyborców przez patrol policyjny z powodu nieporozumienia, uchwaliło wysłać adres do N. Pana. Następnie postanowiono wysłać deputacyę do Tawernika o usunięcie policyjnéj władzy rządowéj, jakoteż uczynić przedstawienie do nadwornéj kancelaryi węgierskiéj o oddanie budynku zwanego „Ludovicum“ i wyprowadzenie ztamtąd wojska. Wyznaczono komisyę do urządzenia lokalu na sejm. Konferencya sądowa uchwaliła wbrew wnioskowi komitetu, przywrócić tabule dystryktowe.

Paryż 1 marca. Podczas obrad nad projektem do adresu w senacie, Laroche-Jacquelein i Heckeeren mówili za utrzymaniem świeckiej władzy Papieża. Pietri zaś rzekł: „Władza świecka Papieża już upadła, musimy się więc ograniczyć na tem, aby ocalić duchowną jego władzę. Postępowanie reakcyi, która znów głowę podnosi, musi naszemi krokami kierować. Włochy posiadają 300,000 żołnierzy, których nam postawią do boju, skoroby nam takowy zagrażał.“

Turyn 28 lutego. W tych dniach rozpocznie się oblężenie Messyny. Materyał oblężniczy zwożą z pod Gaety pod Messynę. Załoga warowni składa się z 2,500 ludzi; Piemontczycy zajmują wyżyny, które panują nad cytadellą.

Sztutgart 28 lutego. Dziś nastąpiło otwarcie izby. Hölder interpelował ministeryum co do kwestyi naczelnego dowództwa wojsk związkowych. W sprawie konkordatu przyjęto mimo oporu ministrów, wniosek Duvernoya, aby obradować nad sprawozdaniem komisyi prawodawczej, nie czekając zdania sprawy o nowych projektach rządowych.

Londyn 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej oświadczył lord Russell: Propozycya Austryi względem przedłużenia okupacyi Syryi aż do dnia 1 maja, przyjętą została przez konferencyę paryską. Anglia nie weźmie w okupacyi udziału.

Dzienniki warszawskie z piątku nie przynoszą żadnych szczegółów dalszych o wypadkach w Warszawie, prócz ogłoszenia programu pogrzebowego nie przez władzę, lecz przez komitet obywatelski. Obwieszczenie to podajemy powyżej, szczegóły wypadków w środę zaszłych otrzymaliśmy w liście ktory umieszczamy.

W tej chwili małe na pozór przesilenie ministerium austryackiego jest najważniejszą okolicznością. Małem jest ono na pozór, bo ani minister stanu ani minister spraw zagranicznych nie myślą się usuwać, lecz tylko kanclerz węgierski. A jednak wiele od tego zależy, czy bar. Vay pozostanie w gabinecie lub z niego wystąpi. Wystąpienie jego byłoby wielką trudnością w tej nowej fazie konstytucyjnej, gdzie idzie o to, aby deputowani węgierscy wzięli udział w sejmie ogólnym czyli w Radzie państwa. Bar. Vay niepodpisał statutów, a zatem dla Węgrów pozostała kwestya prawnie nieroztrzygniętą. Teraz ma kanclerz podpisać te dokumenta lub ustąpić i na tym punkcie stoi teraz wątpliwa ta kwestya. Jedne dzienniki mówią, że raczej ustąpi niż podpisze; inne, że podpisać musi aby uchronić kraj od dalszych zajść; a inne znajdują taki środek: aby niepodpisywał, skoro bez niego akta wydane, lecz aby je milcząco uznawał.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 2 marca. Na posiedzeniu Senatu książę Napoleon w mowie swojéj powiedział między innemi: Uderzenie na Wenecyę jest niewczesném i godnem pożałowania; Włochy zjednoczone domagałyby się niebawem Rzymu na stolicę swoją, a trudność w tem głównie leży, jakby zabezpieczyć niepodległość Papieża; Papież bowiem nie może być poddanym niczyjego państwa. Jeżeliby Papieżowi zapewniono część miasta Rzymu po prawym brzegu Tybru wraz z załogą tudzież z budżetem przez mocarstwa zaręczonym, niepodległość jego byłaby zabezpieczoną.

Londyn 2 marca. Na posiedzeniu Izby niższéj w piątek w nocy lord Russell oznajmił, że poseł francuski w Stambule (margr. Lavalette) bynajmniéj nie wyraził swojego zadowolenia z noty księcia Łabanowa; a następnie oświadczył, iż Francya nie uczyniła propozycyi kongresu względem załatwienia sprawy włoskiéj.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w liście z Wiednia, w ustępie: „Wpłata na te ostatnie w dwóch ratach ma wynosić do dnia 1go lipca 76 od akcyi“ czytaj: 70.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 marca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	319	311
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	68	67
Srebro nowe	złr.	146	144
Półimperyały rosyjskie	„	12 6	11 86
Napoleondory 20-fr.	„	11 84	11 64
Dukaty holenderskie ważne	„	6 88	6 78
„ austryackie	„	6 98	6 88
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	88 —	87 —
„ „ „ na wal. aust.	„	83 80	82 80
Obligacye indemn. z kuponami	„	65 —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	76 50	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	163	161
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99¼	98¾

Wiedeń 2 marca. (telegraf.)

	zł.	c.
5% Metaliki	65	80
5% Pożyczka narodowa	76	60
Akcye banku narod. wiedeńs.	737	—
„ banku kredytowego	164	80
Srebro	145	75
Londyn 10 funt. szterl.	147	25
Dukat pojedynczy	6	99

Wiedeń 1 marca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	60 75	60 25
5% Pożyczka narodowa	76 80	76 50
5% Metaliki na mon. konw.	65 25	65 15
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	85 50	85 —
5% „ „ węgierskie	67 50	66 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	64 75	64 —
5% „ „ galicyjskie	63 —	62 —
5% „ „ bukowińskie	62 50	61 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	62 75	62 —
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 50	88 25
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 25	87 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 25	82 —
„ „ „ z r. 1839 całe	110	109
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 25	86 75
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	113 50	113
„ tryestskie na 4½%	125	123
„ żeglugi par. na Dunaju	100½	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	738	736
„ zakładu kredytowego	167·20	167
„ żeglugi parowéj na Dunaju	414	412
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2162	2160
„ „ rządowéj	287	286
„ „ zachod. Ces. Elżb.	188½	187½
„ „ Pardubickiéj	108½	108
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	188	187
„ „ Galicyjskiéj	165	164

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	125	124¾
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	125	124·75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	125	124·50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	110¼	110¼
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	8	147·50	147·25
Paryż 100 franków	7	58 40	58 30

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	20 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	6 97
„ „ obrączkowe	—	6 96
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	—	11 75
Suwereny	—	20 20
Frydryki	—	12 45
Luidory	—	11 95
Sowereny angielskie	14 72	—
Imperyały rosyjskie	11 95	—
Srebro	145.25	144.75
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 20½	2 19½

Lwów 28 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 87	6 80
„ austryacki	6 92	6 84
Półimperyał rosyjski	12 —	11 87
Rubel rosyjski	2 32	2 29
Talar pruski	2 19	2 16
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	83 20	82 60
„ „ „ „ w mon. kon.	87 38	86 70
Oblig. indemn. bezkupon.	63 58	63 —
Pożyczka narodowa bez kupon	76 50	76 —

Warszawa 28 lutego.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 58
Obligi skarbowe	„	90 36	—
„ kupon		—	1 64⅘
Listy zastawne III okresu	rubli	14 78	14 75
„ kupon		—	— 11
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	63 50

Wrocław 1 marca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	68⅝	—
Polskie bilety bankowe.	87⅛	—
„ listy zastawne.	85 7/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101½	—
„ „ „ 3½%	—	93¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 28 lutego.

Renta 3%	68	15

Londyn 28 Lutego.

Konsole	91⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 28 Lutego do 3 Marca.

HOTEL POLLERA. Łączyński Edward ob. z Królestwa. Mieloszewski Filip właś. dóbr z Turska. Dunajewski Edward ob. z Presztoku. Opalla Adolf ajent z Mysłowic. Béy Eliasz oficyał z Węgier. Humburg Karol wł. dóbr z Białéj. Dulemba Leonard ob. ze Lwowa.

W Drukarni „CZASU.“

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 3052]. Wysokie c. k. Namiestnictwo zatwierdzając operat rozdziału funduszu rezerwowego, który ze składek prywatnych powstał i sumę 53,000 złr. mk. w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego i kwotę 1 złr 9½ kr. wal. austr. wynosi, dla pogorzelców Miasta Krakowa z roku 1850, przeznaczonego dekretem z dnia 6 Lutego 1861 do L. 1,201, rozporządziło:

I. aby rozdział odbył się według spisu przez komitet wydelegowanego sporządzonego;

II. aby osoby wsparcie otrzymać mające odezwą w „Czasie“ o tem zostały zawiadomione;

III. aby przyznane kwoty między pogorzelców rozdzielone były przez komitet, który pod przewodnictwem seniora Wydziału miejskiego Wgo Ludwika Hoelcla de Sternstein układał spis rozdziału;

IV. aby każdy odbierający wsparcie tylko pojedynczym podpisem w operacie rozdziału odbiór stwierdził;

V. aby kwoty w przeciągu trzech miesięcy nie odebrane, przeszły na fundusz Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności;

VI. aby pogorzelcom, którym kwota 90 złreńs. w. a. dochodząca lub większa, przyznaną została, listy zastawne w kursie po 90 złr. wydane były;

VII. aby pogorzelcy wartość kuponu od listów zastawnych za czas od dnia 1go stycznia włącznie do dnia 5go lutego 1861 przypadającą przy odbiorze przyznanéj w listach zastawnych kwoty w gotowiźnie spłacali, gdyż prawo do listów zastawnych dopiero od dnia 6go lutego 1861 jako daty powołanego rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa nabyli;

VIII. aby tylko kwoty mniejsze 90 złr. nie dochodzące gotówką były wypłacane;

IX. aby w „Czasie“ dokładnie było wyrażonem ile każdy pogorzelec w listach zastawnych, a ile gotówką otrzyma;

X. aby w celu późniejszego rozdziału funduszu z oszczędzonego kapitału funduszu rezerwowego i procentów utworzyć się mogącego pogorzelcy teraz nie uwzględnieni lub też późniéj z żądaniami uzasadnionemi wystąpić chcący, w przeciągu trzech miesięcy swe podania do Magistratu wnieśli. Kasa miejska otrzymała polecenie wydania całego funduszu rezerwowego celem rozdzielenia takowego między pogorzelców według spisu przez Komitet zformowanego na ręce Wgo Ludwika Hoelzla Sternstein Seniora Wydziału Miejskiego prezydującego w komitecie.

Co się do powszechnéj podaje wiadomości z tém dodatkiem, że lista szczegółowa wszystkich z funduszu rezerwowego podzielonych pogorzelców z kwotami ile na każdego z nich w listach zastawnych a ile w gotówce przypada osobno ogłoszoną zostanie i że termin prekluzyjny trzech miesięcy do odebrania przyznanych kwot od dnia trzeciego umieszczenia téj listy w „Czasie“ liczonym będzie.

Z Magistratu Miasta Krakowa

dnia 25 Lutego 1861. (249-1-)

Obwieszczenie.

[Nr. 454.] W mieście Bochni rozpocznie się jak zwykle każdego roku, tak i teraz **środopostny** Jarmark na konie, z dniem **4 Marca 1861**, i trwać będzie przez pięć dni; — a ponieważ na takowym do tysiąca sztuk koni, między któremi znaczna ilość z poprawnéj rasy znajduje się, sprzedawane bywają, przeto o tem Publiczność zawiadamia się.

Z Magistratu Bochnia.

Dnia 23 Lutego 1861 r.

(250-1-3) *Naczelnik Magistratu.*

Obwieszczenie

[Nr. 352]. Ze strony podpisanego Magisteatu król. wolnego i obwodowego miasta Nowego Sącza podaje się do publicznéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia wódczanéj propinacyi w dobrach miejskich Falkowy i Piątkowy w trzechletnią, a to z dniem 24go Czerwca 1861 r. poczynającą, a z dniem 23go Czerwca 1864 kończącą się dzierżawę, odbędzie się publiczna licytacya w rannych godzinach w kancelaryi magistratualnej miasta Nowego Sącza *na dniu 18go marca 1861 r.*

Za cenę wywołania stanowi się czynsz roczny w kwocie 100 złr w. a.

Do licytacyi przystępujący obowiązani będą przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi licytacyjnej 10 odsektowy zadatek czyli tak zwane wadium złożyć.

Dla ułatwienia licytacyi będą także oferty pisemne prawnie przepisane warunki w sobie obejmujące przyjmowane. (225-3)

Bliższe warunki licytacyjne mogą każdego czasu w kancelarji magistratualnéj przejrzanemi być.

Z król. Magistratu wolnego i obwodowego Miasta. Nowy Sącz dnia 18go Lutego 1861.

Obwieszczenie.

[Nr. 352]. Ze strony podpisanego Magistratu król. wolnego i obwodowego miasta Nowego Sącza podaje się do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia pojedyńczych dóbr miejskich Falkowa, Paszyn i Żeleźnikowa w dwunastoletnią z dniem 24go Czerwca 1861 r. poczynającą, a z dniem 23go Czerwca 1873 kończącą sie dzierżawę z których pierwsza włość 47 morgów 813 kwadr. sążni gruntu ornego, 384 kwadr. sążni gruntu ogrodowego, 8 morgów 974 kwadr. sążni gruntu pastwiskowego w sobie obejmuje, i któréj grunta 10 korcami żytem ozimem, jednym korcem przenicy ozimej, siedmiu korcami jarczugi czyli mięszaniny, 17 korcami owsa, jednym korcem grochu, 10 24/32 korcami kartofli i 16 garncami lanego nasienia obsiane są, i przy któréj się oprócz budynków gospodarczych i mieszkalnych także i cegielnia znajduje, druga zaś włość Paszyn 97 morgów 481 kwadr. sążni gruntu ornego, łąkowego i 18 morgów 474 kwadr. sążni gruntu pastwiskowego razem z zasiewem 9 korcy 16 garncy żyta zimowego 5 korcy 10 garncy jęczmienia, 9 korcy 16 garncy jarczugi czyli mięszaniny, 92 korce owsa, 20 garncy lanego nasienia, 52 korce 20 garncy ziemniaków, 5 zagonów kapusty i 4 zagony rzepy, razem z budynkami gospodarczemi mieszkalnemi w sobie obejmuje, a na koniec trzecia włość Żeleźnikowa 117 morg. 483 kwadr. sążni gruntu ornego, 15 morg 170 kwadr. sążni gruntu łąkowego i 10. morg. 1554. kwadr. sążni gruntu pastwiskowego z następującym inwentarzem gruntowym: 28 korcy 10 garncy pszenicy ozimej, 5 korcy 8 garncy jęczmienia, 106 korcy 24 garnce owsa, 13 korcy jarczugi czyli mięszaniny, 6 garncy fasoli, 13 garncy konopianego nasienia, 14 garncy lanego nasienia i 60 korcy kartofli w sobie mieści, wkancelaryi magistratualnéj w Nowym Sączu na dniu *12 Marca*, a wrazie nie udania się licytacyi na dniu *3, i 30 Kwietnia 1861.* w godzinach przedpołudniowych odbędzie się publiczna licytacya.

Za cenę wywołania wsi Falkowy stanowi się summa 275 złr. 49 kr.; zaś wsi Paszyna 324 złr. 54 kr.; a nakoniec wsi Zeleżnikowy 414 złr. 31 kr. w. a.

Na licytacyi udział brać chcący licytanci obowiązani będą przed rozpoczęciem się licytacyi do komisyi licytacyjnéj 10 odsetkowy zadatek, czyli tak zwane wadium złożyć.

Dla ułatwienia licytacyi także oferty pisane, gdy prawnie przepisane warunki mieścić będą, przyjmowane będą.

Bliższe warunki mogą być każdego czasu w kancelaryi Magistratualnej przeglądnięte.

Z król. Magistratu wolnego i Obwodowego miasta.

Nowy Sącz dnia 18go Lutego 1861. (224-3)

Inseraty.

✝

za duszę ś. p.

JULII z O'DONNELLÓW

WĄSOWICZOWÉJ,

odbędzie się w Poniedziałek t. j. na dniu 4 Marca r. b.

o godzinie 11 rano

W KOŚCIELE ARCHIPRESBYTERYALNYM P. MARYI

MSZA ŻAŁOBNA

przed Ołtarzem Pana Jezusa.

Za zezwoleniem Władz rozpocząłem

kurs Gimnastyki

jak nateraz

POKOJOWEJ,

pod dozorem lekarskim. Upraszam tedy szanowne Osoby interesowane o łaskawe zgłaszanie się wraz z dziećmi między godziną 11 i 12 w południe w **domu pod L. 52 przy głównym Rynku na 3 piętrze**, — dla bliższego porozumienia się.

F. Tuszyński,
były nauczyciel gimnazyalny

(21-3-4)

KARABELA

w srebro kuta, w czarnéj pochwie, zapięta w futrzany pokrowiec, wypadła w dniu 24 Lutego r. b. z pojazdu w drodze z Pilzna do Tarnowa.

Ktoby ją znalazł zechce się zgłosić do domu Wgo **Darskiego** w TARNOWIE, lub do gospodarza w „Hotelu Krakowskim,“ a otrzyma stosowną nagrodę. (232-3)

---

5 złr. w. a. nagrody!

za odniesienie do domu przy ulicy Szpitalnéj pod L. 394 zgubionéj wczoraj przed Hotelem Saskim

Mantyli aksamitnéj czarnéj.

koronką obszytéj. (255-1-3)

Pas lity jest za 150 Dukatów do sprzedania. Bliższa wiadomość pod Nr 359. przy ulicy Floryańskiéj u właściciela domu (213-3)

LILIONEZA



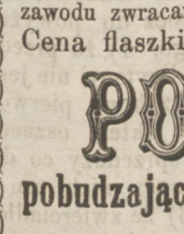
z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr. w. a.

POMADA

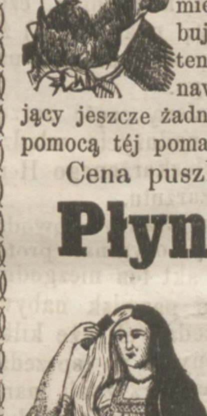
pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr. w. a.

Płyn Japoński



w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. austr. jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób ogolenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: ***E. Skirliński*** w Rynku głównym w Krakowie. (79-5)

Interes Produktów i Towarów

Alberta Ehlert i Spółki

W WROCŁAWIU

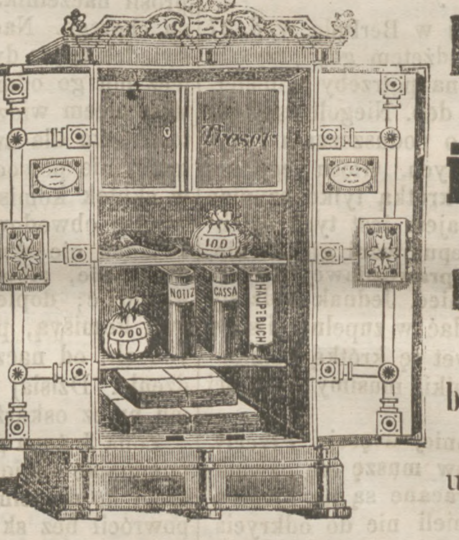
poleca swój wielki Skład

SUROWÉJ BAWEŁNY

jak również

angielskich i niemieckich okrawków bawełny po cenach najtańszych. (240)

KASY NA PIENIĄDZE Wertheima i Wiesego w WIEDNIU,



Skład: Stadt, Tuchlauben N. 436 w Wiedniu,

w Krakowie u p. **J. BARTLA**.

Fabryka nasza ogniotrwołych kas, uzyskała

niezaprzeczone pierwszeństwo w Europie,

gdyż w przeciągu siedmiu lat wyrobiła i rozprzedała niemal 8,000 ogniotrwałych Kas i Pulpitów do pisania. Wszelkie ulepszenia i postępy, jakie tylko w tym tak ważnym artykule możliwe były, zostały należycie użyte, i nie szczędzono żadnych kosztów, żeby wyroby nasze na najwyższym szczycie doskonałości utrzymać.

W więcéj jak 30tu wydarzonych wypadkach ognia lub zamierzonego włamania się, kasy nasze podług urzędowych poświadczeń, zawsze jak najskuteczniejsze, wyratowały właścicielom zawarty w nich majątek. (180-1-10)

Koncesyonowany przez królewsko-pruskie i królewsko-saskie Ministeryum. | Ochroną marki i wzoru zabezpieczony. | Przez paryskie monachowskie i wiedeńskie Tow. ochr. zwierząt zaszczycony medalem.



PROSZEK KORNEUBURGSKI

dla **koni, bydła rogatego i owiec,**

okazał się podług długoletnich doświadczeń i przedsięwziętych w nim wielostronnych prób, między innemi także przez jenerał-porucznika Jego kr. Mości Króla Pruskiego, nadkoniuszego królewskich masztalni p. Willisen, niemniéj podług urzędowego potwierdzenia p. Dra Knauert, aptekarza Iszéj klasy i nadlekarza do koni wszystkich królewskich masztalni, zawsze bardzo skutecznym

U koni: w wypadkach gruczołów i dychawicy, braku chęci do jadła, szczególniéj, by konie w pełnem ciele i ogniste utrzymać.

U bydła rogatego: przy odoju krwistym i nadymaniu się, przy dawaniu małéj ilości lub złego mleka, którego jakość użyciem tego proszku się polepsza; przy cierpieniach płucowych; podczas cielenia się okazuje się ten proszek u krów bardzo korzystnym, również słabowite cielęta po jego użyciu znacznie się poprawiają.

U owiec: do zapobieżenia słabościom wątrobianym, zgniliźnie i we wszelkich cierpieniach brzucha, których nieczynność jest powodem.

Pakiet zawierający ⅔ funta kosztuje 42 kr. wal. austr.
„ zaś „ 1⅓ „ „ 84 kr. „ „ (193-3-12)

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. F.J. Kirchmajer i Syn.

W Warszawie p. *Władysław Bednawski* pod L. 497 C. ulica Miodowa.

w **Białéj** Apteka pod złotym Lwem.
w **Bilsku** p. S. A. Stanko aptekarz.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
w **Bóbrce** p. Czarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulies.
„ p. Dunikowski aptek.
w **Bełzie** p. Hrymak.
w **Brodach** p. Kosicki.
w **Czerniowcach** p. J. Schairch.
w **Dzikowie** p. S. Budziński.
w **Kołomyi** p. M. Bolchower.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. Lanneri aptekarz.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Limanowie** p. A. Müller.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Myślenicach** p. A. Łoczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Now.-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn.
w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski i Spółka.

Stanisław Feintuch

otworzywszy obok swego od lat 8 w Krakowie w Rynku głównym „Szara Kamienica“ Nr. 45/16 istniejącego Handlu Korzennego

KANTOR WEXLOWY,

poleca się w interesach zmiany pieniędzy, kupna i sprzedaży papierów publicznych. (233-2-1)

OGIER

złoto-  **gniady**

miary półsiedmnastéj, rasowy, lat 8, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „*Czasu.*“ (173-6)

W GROMNIKU

w obwodzie Tarnowskim będą od **1go Marca** rb. puszczane za niżéj wymienioną cenę następujące

OGIERY:

Arystokrat gn., czystéj krwi angielskiéj, z „Crockery“ po „Rococo“ . . . . . 60 złr.
Hulluk ciemno-kasztanowaty angielski po „Seymourze“ . . . . . 30 „
John Bull ciemno-szpakowaty angielski, po „Sir Dawidzie“ . . . . . 30 „
Szamyl złoto-kasztanowaty oryentalny, po Kalifornii“ . . . . . 30 „

Dla stajennych od klaczy 1 złr. w. a. — Stajnia, Owies i Siano dziennie 50 centów. — Ktoby sobie życzył przysłać klacze, raczy się zgłosić (239-2-3)
do Zarządu ekonomicznego w Gromniku, poczta Ciężkowice.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę dnia 3 Marca 1861

Hrabia St. Germain
czyli
Szatan i Ciemna w Paryżu.
Dramat w 5 aktach z francuskiego pp. Delacour i L. Thiboust przez St. Skwarczyńskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	328 18	+ 6 9	72	zachodni silny		deszcz	+ 3 0	+ 7 5
	10	28 85	3 8	92	wschodni słaby	pochmurno			
2	6	28 78	1 0	95	„ „	„			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*